

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena
15 zł

Nr 53

Warszawa, poniedziałek 4 lipca 1949 r.

Rok V

JUNIORZY 2 rekordy w latelicy

B E K mistrzem toru

MOSKWA

Pływacy CSR przegrywają

KOLARZE

pobici na głowę

4 x 1.500

rekord świata

Wioślarze zwyciężają Szwecję 4:2 6 meczów — 6 niespodzianek w Lidze

Sportowcy szkół zawodowych mierzą swe siły w Zabrzu

ZABRZE, 3.7. (Tel. wł.). Około 4 tys. uczestników Igrzysk Sportowych młodzieży przysposobienia przemysłowego w Zabrzu — to cyfra imponująca! Dowodzi ona ze sport w szkolnictwie zawodowym jest doceniany tak samo jak wychowanie obywatelskie.

— Każdy sportowiec przedownikiem pracy — „W walce sportowej zdobywa-

my siłę do walki o pokój” — „W pracy więcej, lepiej, sprawniej — w sporcie szybciej, wyżej, dalej.

Te trzy hasła mówią wyraźnie o tym, że sportowcy spod znaku kół zawodowych zdają sobie doskonale sprawę z tego, że sport nie jest celem samym w sobie.

Kultura fizyczna mas jest odrodze-

niem narodu, a uścisnienie kultury fizycznej to zdobycz Polski Ludowej. Te hasła, którymi kierować się będą przyszli przedownicy pracy — sportowcy, gwarantują, że sport polski nie zjeździe na manowce. Młodzież, którą widzieliśmy w Zabrzu zdolna jest do ustanawiania rekordów — nie tylko w sporcie, ale w pracy, którą przyczyni się do budowy Polski Socjalistycznej.

Dobrze stało się, że jako miejsce III Igrzysk Młodzieży Szkół Zawodowych wybrano Zabrze. Zabrze to przecież miasto Pstrawskiego, pierwszego rekordzisty pracy. Zabrze to miasto, gdzie jest kopalnia „Wschód”, która zainicjowała współzawodnictwo zawodowe.

Młodzież, która uczestniczyła tutaj w Igrzyskach Sportowych napewno będzie o tym pamiętała. W pracy sportowej, zawodowej, kulturalno - oświatowej gdzie dążyła do ustanawiania rekordów, godnych Pstrawskiego i kopalni „Wschód”.

CLASOWA, DLA NAJLEPSZYCH

Ogólna klasyfikacja

Tour de Konarie

- 1) Francja — 95:08.51
- 2) Austria I — 95:49.23
- 3) Rumunia I — 95:57.41
- 4) Węgry I — 96:15.08
- 5) Węgry III — 96:32.21
- 6) Węgry II — 97:34.56
- 7) Rumunia II — 98:11.28.

Oba zespoły Polski oraz Austria II zostały zdekompletowane.

Wioślarze poprawili formę i odnieśli w Szwecji zwycięstwo

SIMLANGSDALEN, 3.7. (Tel. wł.). Międzypaństwowe regaty Polska — Szwecja przyniosły nam ponowne zwycięstwo w stosunku 4:2, przy czym wioślarze nasi byli znacznie lep-



Z rozwiniętymi sztandarami defilują zawodnicy Z. S. Spójnia — zwycięzcy sztafety „Ostatnią trasę Kusocińskiego”. Foto W. Zarzycki

Heino Lipp — 16.04 i 48.09

MOSKWA. Podczas meczu lekkoatletycznego, reprezentacji Leningradu z reprezentacją Estonii, wygranego przez Leningrad, rekordzista ZSRR w pchnięciu kulą Heino Lipp uzyskał w tej konkurencji 16.04 m oraz wygrał rzut dyskiem wynikiem 48.09 m. Startując na tych zawodach, jako reprezentant Estonii, Kotkas — mistrz Europy w zapasach, uzyskał w rzucie młotem doskonały wynik 50.40 m. Skok w dal wygrał Kuiniewicz wynikiem 6.86 m, w skoku wzwyż zwyciężył Rasz, uzyskując wysokość 185 cm.

Rekord świata na 4x1500 m.

SZTOKHOLM, 3.7. (Tel. wł.). — W mistrzostwach sztafetowych Szwecji przeprowadzonych w Geåmie sztafeta miejscowa pobili rekord światowy na 4 x 1500 m w czasie 15:30.2 (Stary rekord — 15:34.6). Sztafeta Geåmie wystawiona zostanie prawdopodobnie jako reprezentacja Północnej Europy przeciwko USA.

Ostatni etap rozwoju nadzieje

Kolarze zawiedli na szosach Węgier

BUDAPEST, 3.7. (Tel. wł.). Ostatni, V etap Keszthely — Budapest, długości 200 km, przyniósł nam dalsze niepowodzenie, tym razem bardzo dotkliwie, gdyż drużyna Polska została zdekompletowana spowodowała wycofanie się Wójcika.

Ofiarą ten kolarz był chory już od kilku etapów, a jechał z prawdziwym poświęceniem, gdyż po wycofaniu się Leskiewicza przyniósł ratować drużynę w beznadziejnej już zresztą sytuacji. Zmagał go jednak choroba i Wójcik wycofał się na tym etapie.

Kolarze nasi otrzymali od trenera Wisznickiego instrukcje, aby zaraz za Keszthely uciekli Salyga i Rzeźnicki, widocznie jednak ten sam plan miały i

inne zespoły, bo zwarta grupa mknęła szybko naprzód, następnie zaś zwolniła tempo i w ciągu pierwszej godziny przejechała 33 km, zostawiając za sobą jeżdżących Cigankę (Austria II), który miał defekt i wycofał się. W ten sposób Austria II została zdekompletowana.

W ciągu 2-eh godzin zwarta, ciągle grupa przejechała 65 km i w tym to właśnie czasie jadący w grupie Wójcik pozostał w tyle, zsiadł z roweru, oczekując na ciężarówkę.

Trener nasz opowiadał po wyścigu, że kiedy zobaczył twarz Wójcika ogarnął go poprostu strach. Wójcik miał nie samowolny wyraz twarzy, a wargi jego były zielonawe - niebieskie. Wójcik, u którego choroba osiągnęła punkt kulminacyjny krzyknął do trenera pełnym smutku głosem: „Kapitanie muszę się wycofać”.

WÓJCİK ODPADA

Wygląd Wójcika nie budził żadnych wątpliwości co do stanu jego zdrowia, co więc było robić, trener potakująco dał znać ręką. Były to niezwykle przykre chwile, a kiedy w kilka minut później towarzyszący mi dziennikarz węgierski telefonował z poczty w sąsiednim miasteczku, że Polska odpada z klasyfikacji drużynowej — uczulem po raz drugi skurcz serca.

Niedługo później uciekł z grupy czołowej Salyga w towarzystwie Austriaka Lauscha. Para ta zdobyła z 800 m przewagi, ale w grupie czołowej Francuzi i Austriacy nadali tempo i wkrótce ucieczkę zlikwidowali.

Przez punkt odżywczy na 68 przed Budapesztem przejechała nieco rozciągnięta grupa 23 kolarzy. Prowadził ją Niculescu przed Lauscha i Rzeźnickim. A tymczasem losy Wójcika podzielił tutaj Rumun Dumitru oraz 3 indywidualnych kolarzy węgierskich.

Na 35 km przed Budapesztem uciekli Varnajo. Czołówka pedałowała wówczas w tempie 40 km/godz., jednak Francuz był jeszcze szybszy, a urwał się grupie jechał oddał sam aż do mety oraz to bardziej oddalając się od grupy czołowej.

ZMOTORYZOWANI KIBICE

W miarę zbliżania się do granic miasta rosła liczba zmotoryzowanych kibiców. Naliczyłem około 50 obcych motocykli i samochodów. Cała ta kawalkada poruszała się w bliskiej odległości za

grupą czołową, jadąc trzema lub czterema rzędami przez co szosa była zupełnie zatłoczona.

Kiedy na 30 km przed Budapesztem z grupy czołowej pozostał w tyle Salyga i dwóch innych zawodników, wydawało się, że los tej trójki jest już przypieczętowany, bo natychmiast zamknęło im przejazd mrowie motocykli.

Na 20 km przed Budapesztem grupa czołowa składała się z 18 kolarzy; z naszych brakowało tylko Salygi, a Varnajo miał tu przeszło kilometr przewagi. Z grupy czołowej zaczął pozostawać w tyle Rzeźnicki i jego więc oczekiwało zamknięcie przez motocykle. Ocałał on jednak, bo nagle zaszpurował i dogonił grupę.

SALYGA PRZEDZIERA SIĘ

Na 17 km przed Budapesztem Salyga przedarł się przez istną zapórę motocykli i samochodów, za którymi ciągnęła się niby mgła trująca gazy spalinyowe. Lawirując między motorami Salyga z narażeniem życia zdołał się minąć i dogonił grupę. Widok ten był do prawdy imponujący i wart uwiecznienia na taśmie filmowej.

Na przedmieściach Budapesztu Salyga ponownie zaczął zostawać w tyle. Na szczęście jednak potrafił utrzymać tuż za grupą bo tym razem byłby już zabity, gdyż liczba pojazdów mechanicznych w tym okresie przynajmniej podwoiła się.

Trasa wyścigu prowadziła przez ruchliwe ulice miasta, na których posuwały się beztrosko tramwaje, można więc sobie wyobrazić z jakim trudem jechali zawodnicy. W kilka minut po przybyciu do mety pierwszych zawodników załopotała na maszcie trzykolorowa flaga francuska.

SUKCESY FRANCUZÓW

Francuzi święcili poczynając sukcesy zwyciężyli zespołowo w całym wyścigu, w ogólnej klasyfikacji indywidualnej zajęli I miejsce, odnieśli zwycięstwo drugie na tym etapie, nadto zajęli 3 pierwsze miejsca indywidualnie na mecie. Zakończyli więc oni wyścig wspólnie, co zresztą słusznie im się należało, nam zaś jako pocięcha pozostało to, że czwórka, która ukończyła wyścig w tym etapie w grupie czołowej oraz dwa miejsca Polaków w pierwszej dziesiątce w klasyfikacji indywidualnej ogólnej.

Z. Weiss

GEORGI DYMITROW przyjaciel sportu — nie żyje!

KOMITET Centralny Wschodniokomunistycznej Partii (bol-szewików) i Rada Ministrów ZSRR podały wstrząsającą wiadomość, że dnia 2 lipca o godz. 9 min. 35 zmarł po długotrwałej, ciężkiej chorobie w sanatorium pod Moskwą wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, przewodniczący Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej — **GEORGI MICHAJLOWICZ DYMITROW**.



Kim był Georgi Dymitrow, jaką rolę odegrał w życiu zaprzężonego narodu bułgarskiego i światowego obozu postępu — o tym obszernie wypowiada się nasza prasa codzienna i publicystyka polityczna. W tym miejscu chcielibyśmy naświetlić sylwetkę Georgi Dymitrowa, jako wielkiego przyjaciela sportu i Jego zasług dla rozwoju kultury fizycznej swego narodu.

Sport w carskiej Bułgarii był w całkowitym zaniedbaniu. W hierarchii światowej zajmował dalekie, końcowe miejsce. Na wielkich międzynarodowych rewiach spotykało się co najwyżej kilkuosobowe delegacje, mające symbolizować istnienie ruchu tego na terenie Bułgarii.

Zasadniczy zwrot w rozwoju kultury fizycznej narodu bułgarskiego nastąpił z chwilą wyzwolenia przez Armię Czerwoną i przejęcia władzy przez obóz postępu i demokracji. Na czele jego stanął Georgi Dymitrow, który 6 listopada 1945 roku znalazł się na ziemi bułgarskiej po 22-letnim przymusowym wygnaniu!

W nawałe najbardziej aktualnych zagadnień, Georgi Dymitrow nie stracił z oka problemu wychowania fizycznego młodzieży bułgarskiej. Jego osobistą zasługą było powołanie do życia Naczelnego Komitetu dla spraw Kultury Fizycznej i Sportu, zaopatrzenie go w bogate możliwości i środki, które pozwoliły w krótkim przeciągu czasu nadrobić zaległości, jakie pozostawiły, również na tym polu, wieloletnie rządy reakcji.

Polska delegacja sportowa, która przed kilkoma dniami bawiła w Sofii z okazji „Święta Sportu” ze zdumieniem stwierdziła olbrzymi rozmach i wspaniałe osiągnięcia bułgarskiej kultury fizycznej! Są one w największym stopniu osobistą zasługą Georgi Dymitrowa. Nawet złożony ciężką chorobą w sanatorium „Barwicha” pod Moskwą, pamiętał On o ukochanej przez siebie młodzieży bułgarskiej. Na kilka dni przed śmiercią przesłał jej z okazji „Święta” życzenia dalszych sukcesów, owocnego rozwoju oraz wskazania na najbliższą przyszłość.

Piłkarze polscy, którzy przed rokiem bawili w Sofii mieli możliwość nauce przetrwać się o zainteresowaniu Georgi Dymitrowa dla sportu. Mimo zajęć i obowiązków znalazł on czas, by uczestniczyć w zawodach Polska — Bułgaria i porozmawiać z polskimi piłkarzami.

Śmierć Georgi Dymitrowa okryła ciężką żałobą naród bułgarski. Jest ona bolesnym ciosem dla sił postępu całego świata, które tracą w Nim jednego z najdzielniejszych swych szermierzy. Młodzież bułgarska odczuwa głęboko stratę swego najlepszego Przyjaciela i Przewodcy, toteż będziemy niewątpliwie wyrazicielem uczuć wszystkich polskich sportowców, jeśli prześlemy Jej zapewnienia szczerzego współczucia i żalu.

Imponująca liczba maszyn startuje w RAIDZIE POKOJU

W „Raizie Pokoju” (4 i 5 km), której trasą prowadzić będzie przez pograniczne terytoria CSR, Polski Rumunii i Węgier, weźmie udział 335 maszyn czechosłowackich, w tym 170 motocykli. Czesi zgłosili do raidu najlepszych swych zawodników. M. inn. startować będzie Dusil oraz znany z Raidu Tatrzńskiego w 1947 r. zawodnik Halupka. Węgry wystawią dwa zespoły zawodnicze, Rumuni zaś zgłosili 4-ch zawodników.

Barwy Polski reprezentować będą motocykliści: Brun St., Dąbrowski i Zymirski. Pojadą oni na maszynach „Triumph” w klasie ponad 250 ccm. Start i meta raidu w Starym Smokowcu po stronie słowackiej.

Mądra strategia Warciarzy kosztowała Gwardię utratę punktu

KRAKÓW, 3. 7. (Tel. wł.) Gwardia — Warta 1:1 (1:1). Bramkę dla Warty zdobył Smólski, dla Gwardii Ciszowski. Sędzia Naporski z Łodzi. Widzów około 10.000.

Gwardia: Jurowicz; Dudek, Flanek; Legutko, Szczurek, Wapiennik, Ciszowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mamon.

Warta: Krystkowiak; Pyda, Stanek; Czypiński, Groński, Skrzypniak, Opiłz, Gendera, Konopa, Szymura, Smólski.

Byłoby niesprawiedliwością tylko spadkowi formy przypisać utratę punktów przez Gwardię i nie podnieść doskonałego wykonania strategicznego planu przez drużynę poznańską.

Plan ten był prosty: sparaliżować ruchy najgroźniejszym przebiegowcem Kohutowi i Mamoniowi i w ten sposób zniwieczyć najsilniejszy atut Gwardzistów — bojowość napadu. Nawet najlepszy plan taktyczny może znieść w łeb, jeśli przeciwnik odpowie jakimś zaskakującym manewrem, ale tu przyszła na sukurs drużyna poznańskiej bezrozumną grą Rupy i uparte stosowanie wariantów Gracza — Ciszowski z grą w poprzek, a nie prostopadło do bramki. A co dopiero mówić o strzałach?

NIEPRODUKTYWNA ZABAWA

Poza pięknie strzeloną przez Ciszowskiego bramkę, przy której Krystkowiak z uwagi na odległość i siłę strzału stał zupełnie bezradny, bramkarz Warty tylko jeden raz miał możliwość wykazania swego talentu, kierując na kornier ostrej wolej Gracza na 8 min. przed końcem. Lwia część pracy Krystkowiaka polegała na wyłapywaniu anemicznych podań do bramki.

Mówiąc bez zachwytu o grze napadu Gwardii trzeba przyznać, że nie bez wpływu była na nią gra Szczurka, absolutnie za powolnego i przez swoje wysuwanie się daleko wprzód raczej szkodliwego. Oczekiwano, zważywszy po przerwie, kiedy ulewa spowodowała śliskość terenu, dalekich zaskakujących strzałów ze strony wysuniętego w przód środkowego pomocnika Gwardii, a tymczasem zaczęła się kolonowanie nierzadko wstecz i nierzadko aż do utraty piłki.

Grę obrony uznalibyśmy za bardzo dobrą gdyby nie pamiętało o momencie poprzedzającym zdobycie bramki przez Wartę. Jurowicz nie miał nic do powiedzenia przy bliskim strzale Smólskiego. W kilka minut później znalazłszy się sam na sam z Szymurą chronił w nieprawdopodobny sposób swoją drużynę od utraty drugiej bramki, a może i obu punktów.

WARTA ZDAŁA EGZAMIN

Znacznie odolniejszy zespół Warty na tle drużyny krakowskiej zaprezentował się raczej korzystnie. W przeciwieństwie do Gwardii, Warta grała z głową i z żelazną wprost konsekwencją. Nie można brać jej za złe, że w ostatnich minutach zawodów starała się, aby piłka przebywała częściej poza boiskiem, gdyż zdobycie jednego punktu była zbyt cenna.

Poza Grońskim i Pydą, którzy wypełnili swe zadanie w 100% odbierając siłę

bojową Kohutowi i Mamoniowi, kilka lepszych zagrań przypominało dobre czasy Smólskiego. Opiłz na drugiej stronie nie chciał dać się zdystansować swemu koleźce z naprzeciwka i stał najgroźniejsze skłony napadu Warty były dziełem skrzydłowych. Celowością i rozzumną współpracą tak z napadem jak i z obroną wyróżnił się także Skrzypniak.

IM BLIŻEJ KONCA...

Zaczęło się wcale dobrze i w pierwszym kwadransie byliśmy świadkami gry na tzw. poziomie. Obie drużyny grały szybko, efektywnie i... skutecznie. Później tempo spadło z każdą chwilą, a zawodnicy byli przy piłce raczej po złych podaniach przeciwnika aniżeli po „adresowaniach” własnych partnerów.

W okresie równorzędnej gry posłanie się Flanka, złe ustawienie Dudka i małe agresywne działanie Legutki doprowadziło do utraty bramki przez Gwardię. Zdobył ją Smólski płaskim strzałem z 10-metrowej odległości.

W 5 min. później Pyda uratował pewną bramkę, wybijając piłkę z linii bramkowej, dokąd skierował ją Mamon głową. Wskazywano na wybiegającego Krystkowiaka, w błyskawicznym kontrataku popisał się Jurowicz o czym była mowa na wstępie. Wyrównanie było dziełem Ciszowskiego o asystę Gracza i padło na 5 min. przed przerwą. Półgodzinna przerwa po przerwie zaznaczyła Gwardia sześcioma niewyższymi rzutami różnymi.

Kontredans nie wyszedł na dobre Polonia W. z trudem zwyciężyła Włókniarzy 2:1

ZZK Polonia — ŁKS Włókniarz 2:1 (1:1). Bramki zdobyli: dla Polonii Szularz i Ochmański, dla ŁKS Baran. Sędzia Warzecha (Opole). Widzów około 7.000.

Polonia: Borucz, Wołosz (Łabęda) — Pruski, Wiśniewski (Łabęda) — Brzozowski (Wiśniewski) — Szczawiński, Łabęda (Jaźnicki) — Jaźnicki (Wołosz) — Szularz (Brzozowski (Wiśniewski) — Szczawiński (Ochmański) — Ochmański (Szczawiński).

ŁKS Włókniarz: Szczurzyński, Włodarczyk — Łuc, Soltyszewski — Pietrzak — Urban, Hogendorf — Baran — Janeczek — Patkolo — Gwoździński.

Takiego kontredansu w szeregach jednego zespołu ligowego jakiego zatańczyła Polonia nie widzieliśmy już od lat. Tylko 3 zawodników dotrwało na swych stanowiskach do końca. Reszta zmieniała się z podziwu godnym uporem, jednak nie w czasie akcji, co ostatecznie byłoby usprawiedliwione, ale w czasie przerw. W szeregach „czarnych koszul” zastąpiło jakiś nowy system, który podjęliśmy się określić jako system „B” — bałaganu.

Z AMBICJĄ, ALE BEZ MYŚLI

Nie dziwnego, że tak, jak wyglądały te nieoczekiwane zmiany, tak musiała wyglądać i gra. Piłkę kopano zażarcie, z aż nazbyt wielką ambicją, ale celu i sensu trudno się było w tym dopatrzeć.

W ŁKS grano już znacznie spokojniej, choć, jeśli chodzi o temperamento, to i tutaj były one zbyt wybujałe. Nie stosowano jednak bałaganów zmian, co niewątpliwie pozwalało na grę przystojniejszą i bardziej niebezpieczną dla przeciwnika.

Mecz wygrała Polonia zasłużenie, miała bowiem więcej z gry. Nie zdziwilibyśmy się jednak wcale, gdyby

łodzianie zeszli z boiska z pełnym dorobkiem punktowym. Atak ich był bardziej niebezpieczny w grze w polu i sytuacjach podbramkowych, co, kiedy na przeszkodzie do zdobywania bramki stał pech własny i szczęście Borucza.

ODCIĘTY OCHMAŃSKI

Polonia w pierwszej części gry była stroną zdecydowanie lepszą. Atak jednak nie potrafił wykorzystać wielu dogodnych sytuacji, a w dodatku Ochmański nie mógł zdziałać wiele, gdyż... odcięty był od reszty kolegów słabą grą Szczepańskiego. Młody łącznik Polonii cofał się zbyt daleko, a potem nie nadążał przy akcjach ofensywnych. Twożyła się luka i Ochmański nie mógł myśleć o celnych podaniach. Podania były w Polonii wprost rozpaczliwe. Piłka wędrowała często wprost pod nogi zawodników ŁKS. Wtedy adresat miał wspaniałą okazję do strzału. Nie więc dziwnego, że w tych warunkach prowadzenie zdobył ŁKS Włókniarz. W 32 min. Baran otrzymał dokładne podanie, uwnoził się od dwu przeciwników i w pełnym biegu celnie strzelił.

Ochmański przechodzi na łącznika, a Szczepański wędruje na skrzydło. W ten sposób atak, choć złożony właściwie z 4 zawodników, gra jednak lepiej niż w płatkę. Już w 39 min. Ochmański pięknie wypuszcza Szularza i ten zdobywa niskim szczerem wyrównanie. Inna sprawa, że robinsonada bramkarza ŁKS była zdecydowanie spóźniona.

SZAŁONY KONTREDANS

Następują dalsze zmiany w szeregach warszawian i... ŁKS wywalcza przewagę. Utrzymuje ją niemal do końca gry, chociaż na finiszu Polonia znów jest stroną aktywniejszą. W 31 min. Ochmański pięknie strzela z woleja i zdobywa decydującą bramkę. Wynik, mimo wysiłków łodzian i mimo karnego przyznanego Polonii nie ulega już zmianie. Pruski strzelił tak słabo, że Szczurzyński wybił piłkę na kornier.

Na boisku wystąpiło 3 przyszłych reprezentantów: Najbardziej podobny do Ochmańskiego, który przy dobrym łączniku byłby niewątpliwie czołową gwiazdą spotkania.

BARUĆ SŁABSZY NA BŁOCIE

Goście przedstawia się sprawa z Boruczem. Kilka łatwych stosunków piłek uciekło mu fatalnie z rąk. Ile było w tym winy zawodnika Po-

POZNAN, 3. 7. (Tel. wł.) Kolejarka — Ruch 8:4 (5:1). Bramki dla Kolejarki zdobyli: Anioła 2, Białas 2, Koltuniak 2, Sioma 1 oraz jedna samobójcza. Dla Ruchu Alszner 3 i Żurek jedna.

Ruch: Szeja, Osizłok, Gebur, Puszczyk, Bartyla, Bomba, Alszner, Przycherka, Cebula, Żurek i Kubicki. Kolejarka: Gołbiewski, Sobkowiak, Wojciechowski I, Sioma, Tarka, Matuszak, Koltuniak, Anioła, Czapczyk, Wojciechowski II.

Dawno już Poznań nie oglądał tak emocjonującego meczu jak ten. Jak sam wynik wskazuje obie drużyny miały dobre linie ofensywne, natomiast w defensywie działało się nie najlepiej. W pierwszej części gry przewagę mieli miejscowi i łatwo

przedstawiali się przez słabą obronę Ruchu.

Napór poznańczyków był tak silny, że nie obyło się bez porcji 5 bramek. Najlepsza linia ataków — atak, zdany zupełnie na własne siły zaledwie kilka razy zagroził bramce Gołbiewskiego, uzyskując w jednym z wypadków nie bez winy Sobkowiaka i Tarki ładną bramkę.

Najlepszym graczem Kolejarki był Anioła. Również Białas, jako taktik, zasłużył na słowa uznania. Doskonale rozumiał się on z Aniołą, Wojciechowskim II, a ponadto niebezpiecznie strzelał. Natomiast pozostali dwaj Czapczyk i Koltuniak wypadli błędem Koltuniaka o tyle się zrehabilitowali, że po przerwie strzelili 2 bramki. Z po-

mocy na wyróżnienie zasłużyli Matusiak i Sioma.

W drużynie Ruchu najlepszą częścią był atak z doskonałym Alsznerem na prawym skrzydle i Cebulą na środku. Nieźle wypadł Kubicki jednakowoż zawodnik ten raz słabymi strzałami. W pomocy dobrze zagrał Suszczyk. Najslabszym w defensywie był Osizłok, który obok 2 rzutów karnych zawił samobójczą bramkę.

Serię bramek rozpoczął w 5 i 11 min. Białas, w 14 min. Alszner zdobył pierwszą bramkę dla Ruchu. W 17 min. Osizłok bronił ręką z linii autowej, a podyktowany rzut karny zamienia Sioma na 3 bramkę dla Kolejarki. Również 4 bramka pada dla Kolejarki z rzutu karnego. Pewnym egzekutorem jest Anioła.

W 27 min. celny strzał Anioły skierowany Osizłok do własnej bramki i wynik brzmi 5:1.

Po zmianie stron w 15 min. Koltuniak z ładnej centry zdobywa 6 bramkę. W 25 i 26 min. Alszner poprawia wynik na 6:3. W 34 min. Białas wypuszcza Aniołę i ten po raz 7 pakuje piłkę do bramki Ruchu. Niedługo trwała radość, w 2 minuty później Żurek poprawia na 7:4, wykorzystując drobny błąd Gołbiewskiego. W 40 min. pada ostatnia bramka dnia, podyktowana za rękę obrońcy Osizłoka. Wykonawcą 11 bramek jest Koltuniak.

TABELA LIGOWA

	gier	pkt.	st. 5r.
1) Gwardia Kr.	11	19:3	34:9
2) Kolejarka Pozn.	11	15:7	37:21
3) Ognio Krak.	10	14:6	23:16
4) Polonia W-wa	10	13:7	19:13
5) Górnik Był.	11	11:11	20:20
6) ŁKS Włók.	11	11:11	25:28
7) AKS	11	11:11	22:28
8) Warta	11	10:12	16:14
9) Ruch	11	7:15	22:23
10) Lechia	10	7:10	16:30
11) Legia	10	6:14	13:24
12) Polonia Był.	11	4:18	15:26

(gw)

Na 20 minut przed końcem Górnik Bytom prowadził jeszcze 2:0

BYTOM, 3. 7. (Tel. wł.) Ognio — Górnik Bytom 2:2 (0:1). Bramki padły w następującej kolejności: 21 min. Fuchs i 71 min. Podszwa z karnego — dla Szombierka, 77 min. Różan-

kowski II i 81 min. Parpan dla Ognia. Widzów ok. 10.000. Sędziował słabo ob. Klepacz (Dolny Śląsk).

Ognio — Rybicki, Gdędek, Głimaz, Jabłoński I, Parpan, Muzur, Babula, Różankowski II, Poświat, Radoń, Kolasa. Górnik — Jung, Czernik, Banisz, Gaweł, Podszwa, Wiczeorek, Fuchs, Cypionka, Burda, Krasówka, Renk.

Górnicy specjalizują się wyraźnie w odbieraniu punktów faworytom, do czego wcale przyczyniają się warunki terenowe. Niewiele też brakowało, aby Ognio podzieliło los Kolejarka z ub. niedzieli.

Do 70-ej min. gry stan meczu był bowiem 2:0 dla Górnika i nie nie wskazywało na to, by mógł ulec zmianie.

Dopiero desperacki zryw pomocy, a w szczególności Parpana i Jabłońskiego, których dzielnie wspomagał Gdędek przechrzył w ostatnich minutach szalę na korzyść Ognia, pozwalając na uratowanie cennego punktu.

Ognio przewidywało gospodarzy lepszą techniką oraz zrozumieniem gry po cymnej w polu, zawodziło jednak strzelawo.

Górnicy nie bawili się w żadne kombinacje, starano się tam jak najszybciej pozbywać piłki waląc z całej siły byle w kierunku bramki przeciwnika.

W zespole krakowskim poza Rybickim na wyróżnienie zasłużyli Jabłoński, Parpan i Gdędek.

U gospodarzy bohaterem był Podszwa. Krasówka tym razem wypadł słabo. Gra stała na słabym poziomie, była jednak bardzo interesująca ze względu na jej żywot i szybko zmieniające się akcje.

O wejście do II Ligi

Grupa I	
Kolejarz, Przemyśl — Resovia	3:0 (1:0)
SKS Starachowice — Budowl. Kr.	3:1 (2:1)
Grupa II	
Ognio, Wrocław — Metal Był.	0:1 (0:0)
Metal Sosn. — Górnik Janów	1:0 (1:0)
Grupa III	
Brda, Bydg. — Kolejarka Szcz.	3:0 (2:0)
Kolejarz, Gdyn. — Polonia Leszno	7:2 (2:2)
Grupa IV	
Sparta, Zamość — Concordia	0:4 (0:3)
Grupa V	
Gwardia, Białystok — Znicz	1:0 (1:0)

PUCHAR DAVISA

NOWY JORK. W Haverne rozpoczął się pierwszy mecz o puchar Davisa w strefie amerykańskiej, między Meksykami i Kubą. W pierwszym spotkaniu Meksykańczyk A. Vega pokonał reprezentanta Kuby Agüero 7:5, 1:6, 6:1, 6:2, drugie zaś spotkanie, między R. Vegą (Meksyk) i Zeissem (Kuba) przerwano z powodu ciemności, przy stanie 6:4, 0:6, 3:5. Po pierwszym więc dniu rozgrywek Meksyk prowadził z Kubą 1:0.

Niespodziewanie słaba forma AKS

Eksperymentalny skład Legii wygrywa 3:0

CHORZÓW, 3. 7. (Tel. wł.) AKS — Legia 0:3 (0:3). Bramki zdobyli: Sasiadek 2, Górski jedna. Sędziował Pryk z Krakowa, dopuszczając do ostrej gry.

AKS: Janik (Mrugała), Durnioł, Karmański, Kulik, Janudą, Wiczeorek, Cholewa, Bożek, Spodzieja, Muskała, Barański.

Legia: Skromny, Wakseman, Szafiarski, Waśko, Oprych, Milczanowski, Sasiadek, Mordarski, Górski, Olejnik, Cyganik.

Legioniści zrewanżowali się Ślązkom za środkowe spotkanie o puchar Kałuży, kiedy to stolica przegrała 0:7. Ślązacy wystrzelali się w meczu pucharowym, a na ligę zabrakło im już prochu.

AKS zagrał wyjątkowo słabo. Ani atak, który zaprzęcał kilka murawianych pozycji, ani defensywa z Janikiem na czele nie stały na wysokości zadania.

Janik za fatalnie puszczony bramki pozostał za karę w szatni i po przerwie zastąpił go Mrugała. Budowlani grali bardzo słabo, a pierwszeństwo wśród słabszych należało się Karmańskiemu (obrońca).

Drugi jego partner Durnioł grał też nie najlepiej, a wlaścił się roz-

myślnymi faulami. Co gorsze, Durnioł niezadowolony z własnej drużyny w drugiej połowie meczu obraził się i chciał zejść z boiska. Wysoce niesportowe zachowanie się zawodnika AKS publiczność przyjęła gwałtownie.

Legia wystąpiła w eksperymentalnym składzie z czterema sztyfowymi w ataku i Oprychem na pozycji stopera. Innowacja wyszła wojakom na korzyść bo mecz wygrali. Ale czy te zmiany dadzą się dalej utrzymać nie wiadomo.

Ani Mordarski, ani Olejnik nie wykazali się specjalnymi walorami w roli łączników, a przede wszystkim razili brakiem wyczucia przestrzeni. Poza tym Mordarski niepotrzebnie próbował swoich umiejętności strzeleckich z odległości, która nie wróżyła zdobycia bramki.

Najlepiej w ataku warszawskim zagrał prawoskrzydłowy Sasiadek. W pomocy po dłuższej przerwie wystąpił Waśko. Wniósł on do gry wiele spokoju.

Najlepszą jednak notę trzeba przyznać Skromnemu. Jemu też Legia ma do zawdzięczenia zwycięstwo nad AKS. Sędziemu nie możemy darować, że nie uciął samowoli Durnioła.

Liga szczyptorniaka

Mecze finałowe...

CHORZÓW, 3. 7. (Tel. wł.) AKS Chorzów — Włókniarz 6:3 (4:1). Bramki zdobyli dla AKS — Thiel P. 3, Thiel J., Latka i Faber — po 1, dla ŁKS — 2 i Bujnowicz 1.

Sędziował Muszyński z Poznania b. dobrze. Włókniarze chcieli odnieść zwycięstwo za wszelką cenę. Braki techniczne nadrobił gra ostrą, a czasem i bardzo fawelowali. Zespół mistrza Polski okazał się drużyną nie do pobicia. Najlepiej zagrał w AKS — b. c. Thielowie oraz Krawczyk w pomocy. Z łodzi wyróżnił się bramkarz Gajdo i napastnik Szulc.

RACIBÓRZ, 3. 7. (Tel. wł.). Katowicka Spółnia na mecz z Budowlanymi z Opola o mistrzostwo ligi zdecydowanie wybrała Racibórz, gdzie odbywało się święto Spółdzielców. Niestety z powodu przerwy nie połączenia telefonicznego nie możemy podać wyniku.

o i o spadek

KATOWICE, 3. 7. (Tel. wł.). W pierwszym spotkaniu o spadek z ligi szczyptorniaka katowicki AZS wygrał z ZZK (Gniezno) 6:5 (1:4). Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów: Gancera — 3, Grochowskiego — 2 i Koldona — 1. Strzelcami dla kolejarki gnieźnieńskich byli: Błkonfelner — 3 i Graczyk — 2. Sędziował dobrze Piotrowski z Krakowa.

Twarda walka o egzystencję ligową przyniosła Lechii zwycięstwo nad Polonią

GDYNIA, 3. 7. (Tel. wł.) Lechia — Polonia Bytom 3:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców uzyskali: Goździk w 10 min., Rogocz w 20 min. i Skowroński z karnego w 88 min., a dla polonistów Lelonek z karnego w 69 min. Sędziował dobrze p. Olecki z Krakowa. Widzów 15.000.

Polonia: Koczapski, Kubiak — Grochowski, Komarkiewicz — Lelonek — Szymdt S., Wiczeorek, Tramisz, Szymdt E., Ceglarek, Wiśniewski.

Lechia: Pokorski, Kusz — Lenc, Kokot I — Kamzela — Nierychlo, Kokot II — Goździk — Gronowski — Skowroński — Rogocz.

Spotkanie ściągnęło na stadion miejscy wie Wrzeszczu ponad 15.000 widzów. Na zainteresowanie to złożył się fakt, że w szrankach stanęły zespoły, które już w tej chwili są zagrożone spadkiem, jak również

chcę oglądania przyszłych reprezentantów Wiśniewskiego z Polonii i Kokota II z Gdańska, którzy już w najbliższą niedzielę walczą będą na flankach drużyny narodowej na tym samym stadionie z Węgrami.

Publiczność wychodziła mocno rozczarowana. Tak słabego poziomu dawno nie oglądano, a ponadto zawiedli obaj wymienieni skrzydłowi. Wiśniewskiego „nakrył bez reszty” prawy obrońca Kusz, a Kokot II był również wyjątkowo niedyspozycyjny i wypadł bardzo mdło.

Lechia może uważać zwycięstwo za b. szczęśliwe. Na usprawiedliwienie gospodarzy należy dodać, że już od 14 min. grali oni tylko w dziesiątkę, tracąc jednego ze swych najlepszych napastników Goździka. Brak tego piłkarza odbił się później na całej grze Lechii, która odtąd grała b. defensywnie.

Ponadto ostro grający goście dążyli za wszelką cenę do zwycięstwa, co zmusiło Lechię do cofnięcia jednego napastnika do pomocy. W ten sposób ofensywa gospodarzy składała się tylko z trójki: Kokot II — Gronowski — Rogocz.

W Polonii słabo wypadł atak. Najlepsze jeszcze może można dać bramkarzowi Koczapskiemu, ponadto Gronowskiemu na obronie i trójce pomocy.

U zwycięzców wyróżnili się: cała trójka obronna oraz Gronowski i Rogocz w napadzie. Pomoc grała twarde i nieustępliwie.

Pierwsze minuty należało do gospodarzy, którzy ze strzałów Goździka i Rogacza uzyskują 2 bramki. Od 30 min. gry przewagę ma Polonia, spychając, szczególnie po przerwie, przeciwnika do defensywy.

W 69 min. lewy łącznik gości strzela na ponad wybiegającym bramkarzem, a Kokot I na linii bramkowej broni ręką. Zarządzony rzut karny powoduje zamianę na honorową bramkę Lelonek.

W ostatnich minutach solowy bieg Gronowskiego zostaje nieprzełapany zatrzymanym przez obrońcę Polonii. Jedenastkę strzela dla Lechii Skowroński, ustalając wynik dnia.

WŁÓKNIARZ — BUDOWLANI 5:3

W rowanowym meczu zapalniczym rywalizowała drużyna Włókniarz z towarzyszącą młodą drużyną Budowlanych 5:3. Waga musza — Izdolski (8) położył na łopatkach Białickiego (Wł.); waga kogucia Pułkowski (B) przegrał z Urbanakiem (Wł.); piórkowa — Paprot (8) wygrał na punkty z Mielickim (Wł.); lekka Skolmowski (8) przegrał na punkty z Kuleszą — mistrzem Polski, półśrednia — Dąbrowski przegrał z Kubatem I (Wł.); średnia — wicemistrz Polski Małkowski położył w 4 min. na łopatkach Kubata II (Wł.); półciężka — Kulisa (8) przegrał z Mielczarkiem (Wł.); ciężka — Michalski (8) wygrał na punkty z mistrzem Polski Głińskim (Wł.).

PROPAGANDOWY BOKS

W REMBERTOWIE

Propagandowe zawody bokserskie zorganizowane w Rembertowie między Legią i Gwardią, Otwock zakończyły się zwycięstwem Legii 14:2. Zawody wywołały duże zainteresowanie, gromadząc 1.200 widzów.

Wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy Legii): w muszcie Guzek zwyciężył Pawlaka, w kogucie Kwiciński pokonał Danka, w piórkowej Pawłowski zwyciężył w III r. przez t. k. o. Kowalczyka, w lekkiej Malolepszy wygrał przez t. k. o. w I rundzie z Messarem, w półśredniej Kłaga przegrał z Żurawiczem, w średniej Olszewski wygrał w o. w półśredniej Ryś wygrał w I r. przez t. k. o. z Osiecią i w ciężkiej Gościński wygrał przez poddanie się Litowskiego.

5-bój o mistrzostwo Pomorza, do którego stanęli na stercie tylko zawodnicy Gwardii, wygrał zdecydowanie Weinberg, uzyskując 2.328 pkt. I miejsce: skok w dal 624; 200 m — 25; 1500 — 5:02.2; dysk 29.59; III m. przeczep — De Virion — 1.876 pkt., 3) Kaczmarek — 1.891 pkt.

Red. Z. Weiss telefonuje:

KOLARZE NA WĘGIERSKICH SZOSACH

Drugi etap-III miejsce Trzeci etap-IV miejsce

MISKOLCZ, 30.6 (Tel. wł.). Najdłuższy z całego wyścigu drugi etap Debreczyn — Miskolcz (231 km) był prawdziwą gehenną dla wszystkich kolarzy, a złożył się na to przede wszystkim fatalny stan szosy. Nie bez znaczenia było również silne wzniesienie, które na odcinku 15 km wynosiło 200 m. Etap ten przyniósł nam dotkliwe straty. Wycofali się Leśkiewicz oraz Pietraszewski i w ten sposób zespół Polska I zniżał do 3 zawodników a drużyna Polska II została zdekompletowana i odpadła w klasyfikacji zespołowej.

GLINA I WYBOJE

Gliniasta i roznokła nawierzchnia szosy na jednym odcinkach, to znów pełna wybojów na drugich spowodowała mnóstwo defektów gum. Najwięcej z nich mieli Francuzi: Caysac przebił 8 depek. Właśnie zapasowych miał tylko dwóch, resztę dostawał na trasie od kolarzy węgierskich, austriackich lub z ramienia technicznego. Zwycięzca I etapu Varnajo miał 6 defektów depek, a pozostali dwaj Francuzi po 3.

W drużynach polskich poza Pietraszewskim tylko Rzeźnicki miał jedną gumę. Pomimo tak wielu defektów Francuzi stracili na tym etapie do Polski I tylko niecałe 2 min. co drużynie naszej nie wystawiało pociechowego świadectwa, z drugiej jednak strony trzeba podkreślić, że Francuzi stanowią tutaj klasę bez konkurencji.

PRZEŻYWAMY KRYZYS

Kolarze nasi nie wytrzymali tego niezwykle trudnego etapu. Spragnieni cięgle pili po drodze wodę co jeszcze bardziej ich osłabiło. W pewnej chwili groziło zdekompletowanie również i I drużyny polskiej. Kiedy Leśkiewicz jechał już w ciężarówce, Czyż przeżywał tak wielki kryzys, że chciał się również wycofać, ale z pomocą przyszedł mu ofiarą Rzeźnicki, który dał mu kolo do prowadzenia i po kilku kilometrach Czyż odzyskał jako tako siły. Defekty gum nie oszczędziły prawie żadnego zawodnika. Gospodarze poza tym mieli 3 upadki, przy czym jeden bardzo dotkliwy.

BEZ UCIECZEK

Według instrukcji otrzymanej od trenera kolarze nasi mieli jechać pierwsze 100 km bez próby ucieczek; okazało się, że i Austriacy mieli podobne instrukcje, grupa czołowa posłuchała się więc niezbyt szybko a w ciągu pierwszej godziny przejechała 33 km. Francuzi i Rumuni mieli już kilka defektów gum, nie było więc komu próbować ucieczek. Na przebieżnię kolejowym indywidualny kolarz Węgierski Brechel wyskoczył z roweru tak wysoko do góry, że upadłszy poturbował się dotkliwie i wycofał się z wyścigu. Austriak Schiebl zszedł widelcem i również wycofał się. Austria I jedzie więc dalej już tylko w składzie 3

zawodników. Francuzi początkowo pomagali sobie, później jednak kiedy dotknęła ich istna plaga defektów jechali już w pojedynkę.

Przed punktem odżywczym na 126 km od Debreczyna uciekli Rumun Sandru a na punkcie odżywczym miał już przeszło 3 min. przewagi nad grupą złożoną z 26 zawodników wśród których z Polaków brakowało tylko Pietraszewskiego, który przebił gumę. Zwycięzca I etapu Varnajo miał tu 17 min. straty bo zmienił po drodze 4 gumy.

WIŚNIE I WODA

Zaraz za punktem odżywczym przebił gumę Rzeźnicki, a 10 km dalej zachorował Leśkiewicz. Dostał on torsji, a kiedy po kilku minutach siadł na rower zrobiło mu się ciemno w oczach i musiał zrezygnować. Leśkiewicz jadł na śniadanie wiśnie a po drodze popijał je wodą, nie więc dziwnego, że padł ofiarą własnej lekkomyślności!

Na 150 km przyszło silne wzniesienie. Niedługo przed tym uciekli z grupy czołowej Austriacy Lauscha i Kosulic. Polacy wdrapali się na górę każdy oddzielnie, zanim więc zorganizowali się, obaj Austriacy wyszukując doskonale jazdy po zły zresztą drodze znacznie oddalili się od grupy czołowej i wkrótce dogonili Rumuna.

Na 60 km przed Miskolczem wycofał się z wyścigu Pietraszewski, któremu zabrakło gum, nadto zaś oba kola miały uszkodzone. Braki te ostatecznie można było uzupełnić, ale Pietraszewskiemu nie starczało.

sił do dalszej jazdy, a w dodatku dokuczał mu ból kolana po wczorajszym wypadku.

AUSTRIACY ZWYCIĘŻAJĄ

Sytuacja wyścigu wyglądała teraz następująco: prowadzili Rumun i dwaj Austriacy, a za nimi ze stratą niecałe 2 min. jechał Francuz Bourgeteau, a 6 min. dalej grupa złożona z 17 kolarzy, w której z Polaków brakowało wycofanych już Leśkiewicza i Pietraszewskiego.

W tym czasie zwycięstwo Austriaków było już zdecydowane, bo obaj Austriacy mieli łącznie 16 min. przewagi nad resztą zespołu. Grupa czołowa jechała w bardzo wolnym tempie i Austriacy zwiększali przewagę. Kolarzom dokuczało pragnienie, a cała nasza piątka piła wodę przy la-dach okazji, co jeszcze bardziej ją osłabiało. Na 15 km przed metą ciężki kryzys przeżywał Czyż. Opowiadał on po wyścigu, że kołowało mu się w głowie i dopiero pomógł mu Rzeźnicki, dając prowadzenie. Niedaleko przed Miskolczem z trójki czołowej pozostał z tyłu Kosulic. Francuz Bourgeteau miał tu trzeci przebiec depek.

Odcinek finiszowy wyzyskał tylko Francuz Labeylie i Rumun Norhadian, którzy uciekli grupie czołowej zmniejszonej teraz do 8 kolarzy z Nowoczekiem, Salyga i Wójcikiem. Jeszcze na 20 m przed metą grupę tę prowadził Nowoczek, ale uległ szybszym na finiszu Rumunowi i Francuzowi.

BUDAFESZT, 1.7. (Tel. wł.) — Na etapie Miskolcz — Budapeszt (184 km) doznaliśmy znowu porażki i w ogólnej klasyfikacji zespołowej Polska spadła na 4-te miejsce. Przyczyną niepowodzenia był Wójcik, który jechał bardzo słabo i stracił około 27 min. do zwycięzcy, a przybył na metę trzeci od końca. Wójcika trudno jest winić, bo jeszcze do I etapu wystartował niedysponowany, a w dzisiejszym przeżywał wielokrotnie chwile słabości i chciał wycofać się. Narzeka on na ból nerek, a poza tym ma gorączkę. Jeżeli Wójcik nie wycofał się na trasie możemy to zawdziaczyć ofiarności Rzeźnickiego, który podobnie jak w II etapie dał prowadzenie Czyżowi, a teraz podciągał Wójcika aż do samej mety, chociaż spadał przez to w ogólnej klasyfikacji indywidualnej.

SPOŹNIALSCY

Ostry start odbył się sprzed hotelu punktualnie o zapowiedzianej godzinie. Kiedy w hali pozostawali zwycięzcy Wójcik, Czyż, Salyga, kilku Rumunów i Austriak. Można sobie wyobrazić, w jakim tempie wypadli oni na ulicę, kiedy powiedziano im, że wyścig już ruszył z miejsca. W chwili startu Rumun Norhadian był jeszcze na I piętrze w hotelu, a z nim zbiegł na dół, grupa czołowa była już o 5 min. od hotelu. Austriak Reindl również gdzieś zawieruszył się i s'racił 2 min. Grupa czołowa niebardzo śpieszyła się i zapóźniona

para dogoniła ją po 3 kwadransach pościgu.

W ciągu pierwszej godziny grupa czołowa przejechała 33 km. Na 65 km uciekli Salyga, Austriak Kellner, Węgier Kiss, oraz Rumun Norhadian. Niedługo potem Rumun pozostał w tyle, bo przebił depek. Podobny wypadek spotkał w tym czasie i Francuza Varnajo.

JEDZENIE NIEWAŻNE

Przez punkt odżywczy na 125 km trójka czołowa przejechała z przerwą 9 min. nad liczną grupą zawodników, którą prowadzili Francuzi. Był tutaj już i Varnajo. Wobec tego, że do mety pozostawało tylko 60 km, a trójka czołowa miała znaczną przewagę, Francuzi rozpoczęli atak i ani nie myśleli o jedzeniu.

Zaraz za punktem odżywczym osłabił Wójcik i odtąd prowadzony przez Rzeźnickiego tracił coraz większy dystans do czołówki. Na 50 km przed metą z grupy czołowej oderwała się cała drużyna francuska i Węgier Kovacs. Z piątki tej ubyt

niedługo potem Francuz Varnajo, który po raz drugi przebił depek.

FRANCUSKIE TEMPO

Wspaniałe, tempo, z jakim jechali Francuzi, rozerwano grupę zawodników na wiele części. Na 40 km przed Budapesztem z 3-ki czołowej wskutek defektu gumy odpadł Kellner. Na 25 km przed Budapesztem Francuzi razem z Węgrem dogonili uciekającą parę. Właśnie teraz było tutaj silne wzniesienie, nadto wiał mocny przeciwny wiatr. W ten sposób ucieczka Salygi została po 80 km zlikwidowana. Na 33 km przed metą odpadł z czołówki Caysac, a niedługo potem drugi Francuz — Labeylie.

... I TRIUMF

Na 20 km przed Budapesztem uciekł z czołówki Francuz Bourgeteau, wygrywając zdecydowanie etap. Wójcik przybył na metę w opłakanym stanie. Mówił, że ledwie jest żywy, a podczas wyścigu wcale nie widział szosy. Poza chorobą na trochę zdezelowany rower.

Po etapie Debreczyn-Miskolcz

WYNIKI INDYWIDUALNE II ETAPU	
1) Sandru, Rum. I	7:29:32,2
2) Lauscha, Austr. I	7:29:32,2
3) Kosulic, Austr. I	7:29:40
4) Labeylie, Fr.	7:37:20
5) Norhadian, Rum. I	7:40:40
6 — 14 grupa 9 zaw. — wszyscy w czasie 7:41:50 a między nimi: 11) Salyga, P. I, 12) Wójcik, P. I, 13) Nowoczek, P. II, 17) Czyż, P. I — 7:43:50; 20) Rzeźnicki, P. II — 7:45:20.	
Leśkiewicz, P. I i Pietraszewski, P. II wycofali się.	

KLASYF. INDYW. PO DWÓCH ETAPACH	
1) Lauscha, Austr. I	13:40:50
2) Labeylie, Fr. I	13:50:18
3) Krollmaier, Austr. I	13:53:58
4) Niculescu, Rum. I	13:53:58
5) Bourgeteau, Fr.	13:53:58
6) Wójcik, P. I	13:53:58
7) Czyż, P. I	13:54:48
8) Nowoczek, P. II	13:58:56
9) Sandru, Rum. I	13:59:40
15) Rzeźnicki, P. II — 14:09:20; 20) Salyga, P. I — 14:13:08.	

KLASYF. DRUŻ. PO DWÓCH ETAPACH

1) Austria I	41:56:16
2) Francja	41:56:34
3) Polska I	42:05:54
4) Rumunia I	42:06:26
5) Węgry I	42:27:36
6) Węgry I	42:34:14
7) Węgry III	43:06:26
8) Austria II	43:11:56
9) Rumunia II	43:38:53

Po etapie Miskolcz-Budapeszt

WYNIKI INDYW. III ETAPU	
1) Bourgeteau, Fr.	5:37:47
2) Kovacs, Węgry I	5:41:30
3) Labeylie, Fr.	5:41:30
4) Salyga, P. I	5:41:32
5) Kiss, W. III	5:41:35
6) Kosulic, Austr. I	5:44:17
7) Lauscha, Austr. I	5:44:17
8) Czyż, P. I	5:44:36
9) Norhadian, Rum. I	5:45:15
10) Sandru, Rum. I	5:45:25
17) Nowoczek, P. I 5:50:53; 38) Rzeźnicki, P. II — 6:04:10; 40) Wójcik, P. I — 6:04:14. Etap ukończyło 42 zawodników.	

KLASYF. INDYW. PO TRZECH ETAPACH	
1) Lauscha, Austr. I	19:24:47
2) Bourgeteau, Fr.	19:31:45
3) Labeylie, Fr.	19:31:48
4) Krollmaier, Austr. I	19:44:32
5) Sandru, Rum. I	19:45:05
6) Niculescu, Rum. I	19:45:58
7) Kosulic, Austr. I	19:46:05
8) Czyż, P. I	19:47:44
9) Nowoczek, P. II	19:49:29
10) Vida, W. II	19:50:30
13) Wójcik, P. I — 19:54:12; 15) Salyga, P. I — 19:54:40; 22) Rzeźnicki, P. II — 20:15:35.	

KLASYF. DRUŻ. PO TRZECH ETAPACH

1) Austria I	58:55:24
2) Francja	58:57:51
3) Rumunia I	59:20:06
4) Polska I	59:36:36
5) Węgry I	59:45:47
6) Węgry II	60:07:56
7) Węgry III	60:29:15
8) Rumunia II	61:19:58
9) Austria II	63:09:01

Po etapie Budapeszt-Keszthely

WYNIKI INDYW. IV ETAPU	
1) Labeylie, Fr.	5:39:25
2) Norhadian, Rum. I	5:42:05
3) Chicomban II, Rum. II	5:42:05
4) Sere, W. I	5:42:05
5) Sere, W. III	5:42:06
6) Olvos, W. III	5:42:10
7) Kiss, W. III	5:47:25
8) Bourgeteau, Fr.	5:54:26
9) Lauscha, Austr. I	5:56:27
10) Nowoczek, P. II	5:59:20
11 — 25 grupa 25 zaw. — wszyscy w czasie 6:04:15 a między nimi: 13) Rzeźnicki, P. II; 15) Wójcik, P. I; 25) Salyga, P. I oraz 33) Czyż, P. I.	

KLASYF. INDYW. PO CZTERECH ETAPACH	
1) Labeylie, Fr.	25:11:13
2) Lauscha, Austr. I	25:21:14
3) Bourgeteau, Fr.	25:26:15
4) Sere, W. I	25:32:43
5) Norhadian, Rum. I	25:41:08
6) Kiss, W. III	25:45:10
7) Czyż, P. I	25:45:59
8) Krollmaier, Austr. I	25:48:47
9) Nowoczek, P. II	25:48:49
10) Sandru, Rum. I	25:49:20
17) Salyga, P. I — 25:58:15; 17) Wójcik, P. I — 26:02:35; 24) Rzeźnicki, P. II — 26:17:55.	

KLASYF. DRUŻ. PO CZTERECH ETAPACH

1) Francja	76:35:57
2) Austria I	77:00:21
3) Rumunia I	77:20:41
4) Węgry I	77:37:32
5) Węgry III	77:43:19
6) Polska I	77:49:27
7) Węgry II	78:56:30
8) Rumunia II	79:11:33
9) Austria II	81:35:15

Po etapie Keszthely-Budapeszt

WYNIKI INDYW. V ETAPU	
1. Varnajo, R. 6:08:10.	
2. Bourgeteau, Fr. 6:12:20 następnie w tym samym czasie 11. zawodników: 3. Caysac, Fr.; 4. Niculescu; 5. Chicomban; 6. Sandru (wszyscy Rumunia I); 7. Kovacs; 8. Kovacs (oba Węgry I); 9. Norhadian (Rum. I); 10. Sere (Węgry I).	
15. Salyga 6:12:56. Następnie w tym samym czasie z Polaków: 16. Nowoczek, 20. Rzeźnicki, 21. Czyż.	

2) Lauscha, Austr. I	31:33:34
3) Bourgeteau, Fr.	31:38:35
4) Sere, Węgry I	31:46:05
5) Norhadian, Rum. I	31:55:28
6) Czyż, Polska I	32:01:40
7) Sandru, Rum. I	32:01:45
8) Nowoczek, Polska II	32:02:35
9) Niculescu, Rum. I	32:02:35
10) Kosulic, Austria I	32:03:30
11) Varnajo, Fr. 32:05:45; 12) Vida (Węgry I) 32:07:05; 13) Olvos, Węgry III — 32:07:18; 14) Kiss, Węgry III — 32:08:42; 15) Kovacs, Węgry I — 32:10:11; 16) Salyga, Polska I — 32:11:11; 22) Rzeźnicki, Rum. I — 32:34:18; 24) Caysac, Fr. — 32:35:45; 25) Chicomban II, Rum. II — 32:36:45.	

WYNIKI DRUŻ. V ETAPU

1. Francja — 18:32:50;	
2 — 3. Rumunia I i Węgry I — 18:37:00;	
4. Węgry II — 18:38:26;	
5 — 6. Austria I i Węgry III — 18:49:02;	
7. Rumunia II 18:59:45.	

KLASYF. INDYW. PO PIĘCIU ETAPACH

1) Labeylie, Fr.	31:23:35
------------------	----------

Piłkarze drepczą w miejscu

Składy przeciw Węgrom nie wskazują na inwencję

KAPITANAT PZPN ustalił skład na mecz z Węgrami w Debreczynie i Gdańsku.

W oficjalnym reprezentacyjnym zespole, który jedzie na Węgry znajdują się: Borucz; — Gedlek. Barwiński — Suszczyk. Parpan, Brzozowski, — Mamon, Gracz, Spodzieja, Kohut, Ochmański.

Rezerwowi: Rybicki, Janduda, Jabłoński i Muskała.

W drugiej drużynie wystąpią: Jurawicz, — Dudek, Flanek, — Stoma, Szczurek. Wiczorek — Kokot II, Aniola, Nowak, Krasówka, Wiśniewski.

Rezerwowi: Skromny, Wołosz, Taraka, Skrzypniak, Brzeski II i Rembecki.

★

Nowa lista Kapitanatu jest naturalnie tematem rozważań i dyskusji. Jeśli jednak przed meczem z Danią dochodziło do nas wiele głosów krytycznych, to dzisiaj panuje na ogół cisza. Należy tłumaczyć ją zupełną dezorientacją szerokiej opinii.

Nie jest ona wprawdzie zachwycona, ale zdaje sobie sprawę, że prowadzimy grę „na ślepo”. Mając zastrzeżenia przeciw takiemu czy innemu wyborowi, trudno wskazywać inne nazwisko, które dawałoby stuprocentową gwarancję lepszego wywiązania się z zadania.

★

Jeśli, mimo to wystąpimy z krytyką, to będzie ona niczym innym

jak kontynuowaniem linii, zapoczątkowanej przez nas jeszcze dawniej.

Ostatniemu „jednostkowemu kapitanowi” PZPN stawialiśmy zarzut braku jakiegokolwiek koncepcji, obliczonej na dalszą metę. Dzisiaj musimy niestety zarzut ten powtórzyć pod adresem aż pięciu kapitanów, od których oczekiwać należało głębszej analizy obecnego położenia polskiego piłkarstwa reprezentacyjnego i wysnuć odpowiednich wniosków.

Niestety nie możemy tego doszukiwać się nawet pełnym zrozumieniem trudności. Kapitanat nasz przypomina naszym piłkarzom. Podobnie jak oni, zapatrzeni ustawicznie w piłkę nie widzą, co dzieje się dookoła, tak też i nasi szefowie piłkarskiego sztabu operacyjnego nie mogą wyjść z zaczerwianego kręgu.

Zasugerowani najaktualniejszymi zagadnieniami nie potrafią zdobyć się na politykę, która by nawet kosztem obecnych niepowodzeń otwierała jakieś bardziej realne widoki na przyszłość. Jest to tym dziwniejsze, że rzytlo jest, tak czy inaczej, minimalne. Wolimy już przegrzywać ze świadomością, że dzieje się to w imię przemyślanej akcji, która da nam później korzyści niż kroczyć od kłębki do kłębki z poczuciem — beznadziejnej beznadziei.

★

Uzasadnieniem, że tak właśnie dzieje się, są ogłoszone obecnie składy przeciw Węgrom.

Konia z rzędem temu, kto wykaże nam w całym tym zestawieniu jakąś myśl przewodnią, obliczoną na przyszłość. Czy ma nią być wybór Nowaka, jako kierownika napadu reprezentacji B?

★

Wiemy o tym doskonale, że jednym ze słabych naszych punktów jest centrum napadu. Czy nie należałoby w tym wypadku wstawić, obojętnie którego, z młodzieży piłkarzy, a nie wracać do zawodnika Garbarni. Nowak należy do piłkarzy, których z racji zachowania się i dotychczasowej kariery bardzo niechętnie krytykujemy. Niemniej jednak faktem jest, że w meczach reprezentacyjnych nigdy nie osiągał poziomu, na który stać go było w zawodach klubowych, szczególnie na terenie Krakowa. Ale nawet nie o to chodzi.

Należałoby sobie postawić inne pytanie? Mianowicie: jaki jest cel zestawienia drugiej drużyny?

Większość sportowców Polski odpowiedź zapewne, że ma ona spełnić rolę rezerwy dla pierwszej reprezentacji.

Czy więc Kapitanat przewiduje, że Nowak w najbliższych miesiącach, czy nawet latach, będzie tym właśnie kierownikiem, jakiego gwałtownie poszukujemy?

Można naturalnie stworzyć również zupełnie inną koncepcję.

★

Można stanąć na stanowisku, że chcemy za wszelką cenę odnieść jakiś sukces nad Węgrami (nie tylko ewentualny przez młodzików). W tym wypadku

należałoby sobie powiedzieć, że pozycja debreczyńska jest z góry straconą i najlepsze siły skoncentrować właśnie dla obrony reduty Wybrzeża.

Nie byłoby to zadanie beznajdzniejsze, tym bardziej, że reprezentacja Budapesztu gładko przegrała z Pragą 0:4 i jak się zdaje również i Węgrzy przeżywać lekki kryzys.

★

Gdyby Kapitanat wyszedł z tego rodzaju założenia miałby z miejsca większą swobodę ruchów. Mogłby wówczas śmiało wysłać do Debreczyna skład odświętny niemal we wszystkich liniach bez obawy ciężkiego szoku ze strony opinii sportowej z góry odpowiednio uświadomionej. Strata jednej bramki mniej, lub więcej nie grałaby roli. Wyślabo to natomiast na korzyść reprezentacji gdańskiej, którą można by wzmacniać np. Gędkiem na środku pomocy, Barwińskim, Spodzieją, czy Ochmańskim.

Byłoby to dla sprawy bardziej korzystne, niż powtarzanie w pierwszym wypadku składu duńskiego ze zmianami, które niczego nie dają.

Teoria, że musimy w Debreczynie przegrać jak najskromniej, świadczy właśnie o małościowości i nie zrozumieniu właściwych celów, tym bardziej, że i obecny wybór nie daje tego rodzaju pewności.

★

Nie będziemy w tej chwili wdawali się w krytykę jednostkową, która i tak już niczego nie naprawi.

TADEUSZ MALISZEWSKI

Zabrze pod znakiem sportu szkolnego

Uczniowie szkół zawodowych w walce o pierwszeństwo

dokonywanie testów

Skorzysta na tym nie tylko sport, ale i całe społeczeństwo. Będzie ono za lat kilka dumne z tyłu sportowców, którzy przezwyciężyli trudny teren w Zabrze. Stadion w Zabrze, uchodzący za jeden z najładniejszych na terenie Śląska, przybrał w dniu otwarcia III Igrzysk młodzieży szkół przysposobienia przemysłowego odświętną szatę. Z dala widać, przez otaczającą stadion zielen, las masztów z białoczerwonymi i czerwonymi flagami. Nad bramą napis: „Witamy”.

Słychać gwar szyszkujących się do defilady sportowców, na trybunie gra orkiestra SP. Przez megafon zapowiadają co chwila przybycie gości, delegatów.

Do rozpoczęcia uroczystości jest jeszcze sporo czasu. Rozglądamy się, aby uchwycić wyraz stadionu w chwili otwarcia Igrzysk.

Przy drobnym kapuśniczku widać dzim na trybunę. Roztacza się przed nami piękny widok stadionu gotowe-

nie transparent: „Wszyscy sportowcy na start do walki o pokój”. Za Chemikami — Cukrownicy. Młodzież przemysłu drzewnego zapewnia, że kultura fizyczna mas jest odrodzeniem narodu. Sportowa armia SP — to gwarancja pokoju, — zapewniają Elektrotechnicy.

Maszerują kolejno Energetycy, Gracjacy, Hutnicy, Metalowcy, przedstawiciele przemysłu mineralnego, Naftowcy.

Entuzjazm na trybunach wzrasta. Idzie liczna grupa dziewcząt. Ubrane są w granatowe bluzki, wyłożone białe kołnierze, na głowach pierożki — kostium sportowy od sportu. Poznać, że to Odzieżowcy. Za nimi reprezentacja Papierników i Skórzani, Przemysł Spożywczy.

Młodzież ustawia się na boisku. Kierownik Igrzysk Nardeli składa raport mjr Jakubowskiemu, przedstawicielowi departamentu szkolnictwa zawodowego, następnie major otwiera Igrzyska w imieniu przewodniczącego CUSZ gen. Janusza Zarzyckiego. Przy dźwiękach hymnu narodowego wchodzi na maszt flaga. Jeszcze kilka krótkich przemówień i następuje przyrzeczenie, złożone przez Adamczyka (Zabrze).

Przy dźwiękach hymnu młodzieżowego korowód opuszcza boisko.

Deszcz psuje szyki

Zabrze, na którym zawsze unoszą się wielkie chmury dymu i pyłu węglowego zaciemniane zostało tym ra-

zem chmurami deszczowymi. Słup dymu kapuśniczek, który w pierwszym dniu Igrzysk zakończył się ulewą. Boisko już przed tym podobne było do torfowiska, a gdy wychodziliśmy ze stadionu przemieniło się w staw.

Nie dziwnego, że nie dokończono przewidzianych na pierwszy dzień konkurencyj lekkoatletycznych. Nie dziwnego też, że wyniki były słabsze, niż spodziewali się ambitni walczący uczniowie i ich wychowawcy.

Żal było patrzeć na borykających się z śliskim rozbiegiem granatowców. Próbowali oni wszystkich sposobów. Raz rzucali w kołach, drugi — bosy, trzeci raz niektórzy zakładali zwykłe codzienne obuwie. Pomysłowość mogła zaimponować. Gdyby nie fa-

Nie tylko wynik — powiada gen. J. Zarzycki

Gen. Janusz Zarzycki przybył na Igrzyska dopiero w ostatnim dniu. Z zainteresowaniem oglądał walkę piłkarzy, sztafet itp. Był niezmiernie zadowolony, że młodzież walczy ambitnie. Jest to — według niego — największą zasługą wychowawców, którzy zdają sobie sprawę, że nie tylko wynik jest w sporcie rzeczą najważniejszą. Tym niemniej oblicze generała wyrzucało wielką radość w chwili, gdy młodzież walczyła o uzyskanie najszlachetniejszych tytułów.

Wyniki lekkoatletyczne

CHŁOPCY

100 m

Kl. I, gr. 1: 1) Bednarczyk (Węg.) — 12,7; 2) Grybowski (Hutn.) — 12,8; 3) Dzierżawski (Hutn.) — 12,8.

Kl. I, gr. 2: 1) Barty (Met.) — 12,2; 2) Sienkowski (Elekt.) — 12,2; 3) Miarowski (Met.) — 12,3.

Kl. II, gr. 1: 1) Kiner (Włók.) — 11,8; 2) Narowski — 11,9; 3) Kawka (Kam.) — 12,2.

Kl. II, gr. 2: 1) Madej (Hutn.) — 11,5; 2) Wilek (Chem.) — 11,7; 3) Szymura (Chem.) — 11,7.

Kula chłopcy:

Kl. I, gr. 1: 1) Jaron (Hutn.) — 11,34; 2) Piotrowski (Skórz.) — 9,92; 3) Kurdyk (H.) — 9,46.

Kl. I, gr. 2: 1) Krajczarz (Elekt.) — 11,03; 2) Sowa (Hutn.) — 10,94; 3) Winiłowski (Chem.) — 10,93.

Kl. II, gr. 1: 1) Zaczek (Ener.) — 12,37; 2) Soruga (Węg.) — 11,70; 3) Gereg (Wł.) — 11,30.

Kl. II, gr. 2: 1) Targalski (Włók.) — 13,49; 2) Murzyn (Ener.) — 12,55; 3) Sadowski (En.) — 12,78.

Wzrost chłopcy:

Kl. I, gr. 1: 1) Kaczmarek (Hutn.) — 14,8; 2) Szczepański — 14,8.

Bek torowym mistrzem Polski

ŁÓDŹ, 3.7 (Tel. wł.). Na torze w Helenowie rozegrano V po wojnie krótkodystansowe kolarskie mistrzostwa Polski na torze, na które z ramienia PZKol, przybyli z Warszawy prezes PZKol — Gołbiewski i inż. Szymczyk.

Do finału zakwalifikowali się dwaj starzy rywale Bek i Kupeczak. W pierwszym biegu finałowym Kupeczak wyładował prowadzenie, Bek na 300 m przed metą rozpoczyna finisz i wygrywa bieg o 10 m przed Kupeczakiem (czas — 13 sek.).

W drugim biegu finałowym Bek wyprzedził Kupeczaka na mecie prawie o długość roweru (czas — 12,8 sek.).

W momencie mijania mety Kupeczak zawadził rowerem o tylną kołbę Beka, stracił równowagę i upadł na tor. Bek jadący szybciej nie doznał szwanku. Półprzemyślny Kupeczak zniszczył z toru i udzielił mu pomocy lekarskiej.

W kilka minut później Bekowi (ŁKS), jako zwycięzcy przez Gołbiewskiego nałożył mistrzowska koszulka z białym orłem. Zawodnik Łódzkiej „Spójni” Marchwiński potwierdził swą dobrą formę zajmując trzecie miejsce po dwukrotnym zwycięstwie nad Musiałem.

Wyniki mistrzostw przedstawiają następująco: 1) Bek (Włókniarz Łódź); 2) Kupeczak (Garbarnia Kraków); 3) Marchwiński (Spójnia Łódź); 4) Musiał (Garbarnia Kraków); 5) Frąckowiak (ZZK Poznań); 6) Brzozowski (Włókniarz Łódź).

Nowy rekord Europy

200 m. st. grzb. — 2:24,2

PARYŻ. Podczas międzynarodowych zawodów pływackich w Marzylly pływak francuski Pirolley ustalił nowy rekord Europy na 200 m st. grzbietu, wynikiem: 2:24,2. Drugie miejsce zajął mistrz olimpijski Stack (USA) — 2:25,1. Dotychczasowy rekord na tym dystansie wynosił 2:25,4 i należał do Vallerey'ego

Gremlowski i Nikodemski asami Igrzysk w pływaniu

Pływacy mieli walczyć o mistrzowskie tytuły na pływalni otwartej. Zimno i deszcz wypędziły ich jednak na kryty basen. Stało się to ku niezadowoleniu wielu widzów ze stadionu, którzy nie mieli ochoty opuszczać trybun.

Niezadowolenie może być całkiem usprawiedliwione, bo proszę popatrzeć, kto startował w pływaniu:

Gremlowski, rekordzista Polski, nie potrzeba przedstawiać. Nikodemski, to wicemistrz Polski w stylu klasycznym. Szymikówna toteż polska ekstraklasa. Szkoda, że startu tych pływaków nie widzieli zbyt wiele osób.

Oprócz asów było jeszcze kilku zupełnie dobrych zawodników. Walki za plecami Gremlowskiego i Nikodemskiego były zażarte.

Na marginesie startu Gremlowskiego warto zaznaczyć, że nie jest on sprinterem. Słaby, jak wielu zawodników, czas nie dowodził spadku formy Gremlowskiego. Ten chło-

FINAŁY ZAWODÓW PŁYWACKICH

Chłopcy:

100 m. st. grzb.: 1. Gremlowski (Węg.) — 1:10,5; 2. Paliucha (Włók.) — 1:13,6; 3. Chmielew (Węg.) — 1:17,2; 4. Góndla (Hutn.) — 1:20,4; 5. Masiel (Węg.) — 1:20,6.

150 m. st. klas.: 1. Nikodemski (Włók.) — 1:23,5; 2. Oczman (Węg.) — 1:28,4; 3. Szolc (Hutn.) — 1:30,1; 4. Dambicki (Węg.) — 1:30,6; 5. Kowalecki (Chem.) — 1:33,2; 6. Zegobelski (Włók.) — 1:34,5.

100 m. st. grzb.: 1. Gremlowski (Węg.) — 1:10,5; 2. Sierocki (Włók.) — 1:23,9; 3. Grychlik (Met.) — 1:29,4; 4. Danisz (Hutn.) — 1:30,4; 5. Nowakowski (Met.) — 1:32,4; 6. Kasprzyk (Węg.) — 1:37.

500 m. st. klas.: 1. Wągli (Kr.) — 5:31,8; 2. Chmielew (Poznań) — 5:34,5; 3. Wągli (Zabrze) — 5:38; 4. Włókniarz (Łódź) — 5:43,2; 5. Motał (Gliwice) — 5:46,8; 6. Motał (Poznań) — 5:50.

Dziewczęta:

50 m. st. grzb.: 1. Szymik (Włók.) — 46,0; 2. Jankowska (Włók. Prudnik) — 49,8.

50 m. grzb.: 1. Szymikówna (Włókniarz Bielsko) — 45,0.

50 m. st. klas.: 1. Jelenia Góra — 2:14,0.

Aparat organizacyjny ZMP

pracuje na pełnych obrotach nad zmontowaniem sztafety 22 lipca

CAŁA organizacja ZMP przygotowuje się do przeprowadzenia olbrzymiej imprezy sportowej, jaką będzie Sztafeta w dniu 22 lipca.

W ub. sobotę odbyła się w Wydz. Kult. Fiz. ZMP odprawa kierowników tras głównych, rekrutujących się z aktyw ZMP oraz absolwentów AWF, członków ZAMP.

Wszystkie kierowniki, których część brała udział w organizacji zeszłorocznej Sztafety na Kongres Zjednoczeniowy, otrzymali szczegółowe plany i zestawienia swych tras. Odbył on ich inspekcję, a następnie wzięli udział w odprawie pełnomocników wojewódzkich, gdzie omówione zostały ostatnie szczegóły organizacyjne Sztafety.

Z dużą energią przystąpili do pracy Komitety Organizacyjne w województwach. I tak np. Poznań, który z mniejszą wzięł ostre tempo pracy, ma za sobą już poważne osiągnięcia w pracach przygotowawczych.

Opracowano dokładny plan 10-ciu tras pomocniczych, przebiegających przez teren województwa do tras głównych nr. 9, wysłano b. dokładną instrukcję mobilizującą do pracy wszystkie organizacje sportowe, społeczne i samorządowe. Rzucone zostało w woj. poznańskim słuszne hasło: „Czynny udział w Sztafecie jest zaszczytnym wyróżnieniem!”

Komitę Wrocławski zgłosił urządzenie dodatkowego punktu etapowego na trasie głównej nr. 8 w Walbrzychu, prześlając równocześnie do Zarz. Głównego ZMP dokładny plan sztafety pomocniczych ze swego terenu.

W woj. Białostockim przygotowuje

się dla wszystkich uczestników Sztafety dyplomy pamiątkowe.

Takich przykładów można przytoczyć nieskończenie dużo. Świadczy one o tym, że cała organizacja ZMPowska przystąpiła do pracy nad zorganizowaniem Sztafety z olbrzymim entuzjazmem i zapałem.

Natychmiast po ukazaniu się odpowiednich wytycznych powołano wszędzie pełnomocników, organizujących całokształt pracy. Daje to gwarancję powodzenia tej olbrzymiej akcji. We wszystkich miejscowościach działają już dzisiaj Komitety Organizacyjne, złożone z przedstawicieli organizacji sportowych i społecznych, którzy pod przewodnictwem delegata ZMP opracowują przebieg Sztafety na swym terenie.

Ten fakt świadczy o stałe wzrastającym autorytecie produkującej organizację młodzieży polskiej — ZMP, jak również dowodzi pełnego zrozumienia, z jakim spotkało się rzucone przez ZMP hasło zorganizowania tego gigantycznego biegu, wśród szerokiej rzeszy społeczeństwa.

Ten olbrzymi zryw młodzieży powstaje w określonych warunkach rozwoju sportu polskiego, jakie stwarza mu nasze Państwo Ludowe.

W Piątą Rocznicę Manifestu PKWN młodzie sportowcy manifestować będą poprzez udział w Sztafecie ZMP swą niezłomną wolę dalszej, konsekwentnej walki o utrzymanie pokoju, o stały, coraz wspanialszy rozwój naszej Ludowej Ojczyzny. (R)

Liga waterpolowa emocjonuje przez dwa dni Warszawę

ROZEGRANE w sobotę i niedzielę w Warszawie mecze waterpolowe o mistrzostwo Ligi piłki wodnej dostarczyły widzowi wiele emocji.

Szczególnie mecz Polonii (Bytom) z Legią rozżarzyły publiczność do białości.

OGNIWO (KRAKÓW) — LEGIA 3:3 (1:1)

OGNIWO (BYT.) — LEGIA (W-WA) 3:3 (2:2)

Nastroj przed meczem w drużynach był nerwowy. Za „Ogniwo” (Gremlowski, Gadzikiewicz) przemawiała szybkość w połączeniu z techniką na dobrym poziomie. Legia przeciwstawiła dobrze zgrany blok defensywny (Szczypko, Cygański, Zelman) z zawsze niebezpiecznym, bramkostrzelnym atakiem, w którym błyskawicznie Karpiński.

Gra była szybka, sytuacje zmieniały się błyskawicznie. Prowadzenie przechodziło „z rąk do rąk”. Gra no fair. Wyróżnić kogoś z graczy, byłoby krzywdą dla drugich. Zakrzewski i Szczypko zbierali zasłużoną brawa za obronę swoich „świątyń”. Przy trzeciej bramce Szczypko nie był bez winy. Wynik nie krzywdził żadnej z drużyn.

Bramki strzelili: Karpiński, Kuśnierz, Minartowicz dla Legii i Zemyr 1, Gadzikiewicz 2 dla Polonii.

OGNIWO (KRAKÓW) — OGNIWO (W-WA) 5:0 (3:0)

Następny mecz między dawniejszą Cracovią a drużyną stołeczną poziomem swym daleko odbiegał od poprzedniego. Gra była mało ciekawa i brutalna. „Ogniwo” stołeczne jest w dalszym ciągu mało zgrane, gra chaotycznie. Krakowianie również nie zachwycili. Jedyny Kornek wybił się ponad przeciętność, może jeszcze A. Kowalski i na tym terenie.

Bramki dla Krakowa zdobyli: Kornek 2, Kowalski 3.

Jedną z czołowych meczów niedzielnych, to stały one na niższym poziomie aniżeli poprzednie.

OGNIWO (BYTOM) — OGNIWO (W-WA) 10:2 (5:0)

Już w pierwszych sekundach meczu zaznacza się przewaga bytomianów przy pomocy atak i... Goli. Przewaga utrzymuje się przez cały czas, warszawianie nie zagrażają ani przez moment. Dwie bramki uzyskane

przez Jabłońskiego padły z przypadku. Gra szybka, na niezłym poziomie. Bramki dla Bytomia strzelili: Gadzikiewicz 4, Gremlowski 3, Zemyr 2 i Krzyżanowski 1. Dla drużyny stołecznej obie bramki uzyskał Jabłoński.

OGNIWO (KRAKÓW) — LEGIA 3:3 (1:1)

Legia wyszła na „boisko” zbyt pewna wygranej. Wyszło na jaw, iż Legia jest drużyną jeszcze mało zgraną, słabą kondycyjnie. Niepodobna była do drużyny z soboty. Krakowianie zagraли ambitnie, przy silnym przeciwniku podlegnęli się, byli drużyną równorzędną. Bramki dla Krakowa strzelili: Japolt, Kowalski i Kornek po jednej. Legia uzyskała bramki przez Karpińskiego 2 i Kuśnierza 1.

Wszystkie spotkania sędziował Majchrzak — słabo. (ST. P.)

POZOSTAŁE MECZE

OSTROWIEC KIELECKI, 3.7 (Tel. wł.). Stal (Ostrowiec) — Gwardia Wisła (Kraków) 7:0 (3:0).

Bramki zdobyli: Rybkowski 3, Kierysz 2 i Uł 2.

Mecz na dobrym poziomie. Wyróżnił się Kierysz II i Rybkowski. Sędziował b. dobrze Górnik z Katowic.

POZNAN, 3.7 (Tel. wł.). W sobotę Stal (Katowice) zwyciężyła AZS (Poznań) 10:1 (7:0). Bramki zdobyli: Procel 3, Szczepański 1 Wę — po 1, Śliadziński, Szczęsny i Halora — po 1. Honorowy punkt dla Poznania uzyskał Kawa.

W drugim spotkaniu Stal (Gliwice) wygrała z poznańską Spójnią 4:1 (3:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali: Kuśnierz 2, Fudala i Langer po 1. Bramkę dla Spójni zdobył Koprowski.

W niedzielę Stal (Katowice) pokonała Spójnię (Poznań) 9:1 (5:0). Stal Gliwice — AZS Poznań 5:2 (1:1).

WROCŁAW, 3.7 (Tel. wł.). AZS (Wrocław) 5:2 (W-WA) 5:1 (1:1). Bramki dla wrocławian zdobyli: Manowski, Olejniczak, Korpala, Sznajder i Lesser, dla gości — Górnik. Sędziował Małyszewski z Poznania.

W drugim zwycięskiej najlepszym zawodnikiem był Sznajder, u pokonanych — Gordek.

Tabela

1) Stal (Ostrowiec)	10:0	30:2
2) AZS (Wrocław)	8:2	23:11
3) Ognio (Kraków)	7:3	19:13
4) Polonia (Bytom)	5:1	17:4
5) Stal (Katowice)	4:0	19:2
6) Stal (Gliwice)	4:2	10:7
7) Legia (W-WA)	4:4	14:10
8) Gwardia Wisła (Kr.)	2:2	5:5
9) Spójnia (Poznań)	2:10	10:27
10) AZS (W-WA)	2:6	4:17
11) AZS (Poznań)	0:4	6:19
12) Ognio (W-WA)	0:10	2:34

B-80198

Pływacy CSR biją w Moskwie rekordy krajowe

Przebywający obecnie w Moskwie czołowi pływacy czołochodowcy rozpoczęli swoje występy od międzynarodowego meczu z ZSRR. Wszystkie konkurencje z wyjątkiem jednej (200 m. st. klas.), wygrali reprezentanci ZSRR. Mimo zwycięstwa tylko jednego pierwszego miejsca, pływacy czołochodowcy w sztafecie walczyli z doskonałymi zawodnikami radzieckimi znacząco poprawili swoje wyniki i ustalili 4 nowe rekordy krajowe. Pływacy z nich ustalili Marik, zajmując drugie miejsce na 100 m. st. dow. — 59,4. W konkurencji tej zwyciężył Drajip (ZSRR) — 58,3 sek. Drugim rekordzistą Czołochodowców został Kamael, wygrywając 200 m. st. klas. w 2:45,5. Pozostałe dwa rekordy padły na 200 m. st. klas. w konkurencji kobiecej i w sztafecie mieszanej 4x200 m. Zwycięski zespół radziecki w tej ostatniej konkurencji poprawił rekord ZSRR w sztafecie 4x200 m. uzyskując — 9:35,5.

Zawody zakończyły skoki z trampoliny i mecz piłki wodnej, wygrany przez reprezentację ZSRR w stosunku 5:3.

Z czołowych wyników, jakie uzyskano w czasie zawodów wymienić należy jeszcze cztery Wasilijew na 100 m. st. dow. 1:10.

Tour de France rozpoczął

PARYŻ. W czwartek, 30 czerwca, rozpoczął się XXXVI wyścig kolarski dookoła Francji. Wyścig, którego trasa wynosi 4.808 km (21 etapów), zakończy się 24 lipca w Paryżu.

100 kolarzy wystartowało do pierwszego etapu Paryż — Reims (182 km). Zwyciężył Dussault (pld-zach. Francja) 5:13:59, przed Jomaux (Belgia) — 5:14:24 i Tassin'em (pld-zach. Francja).

Drugim etap Reims — Bruksela (273 km) wygrał Lambrecht (Belgia) 8:37:58, przed Marinellim (Ile de France) w tym samym czasie, 3) Teisseire (Francja) — 8:39:14, 4) Kint (Belgia).

W klasyfikacji ogólnej po dwóch etapach prowadzi Lambrecht z łącznym czasem 13:51:22, przed Marinellim (Ile de France) i Jomaux (Belgia).

JUNIORZY ŚLĄSKA POKONAŁI „TRNAVE” 2:0

W sobotę rozegrano mecz w Katowicach mecz piłkarski, między mistrzowską drużyną juniorów CSR „Trnawa” a reprezentacją Śląska juniorów. Spotkanie wygrali Ślązacy 2:0 (2:0), po bardzo ładnej grze zdobywając zwycięskie bramki ze strzelców Kowolika i Skopa

Płk. Fiński w Akademii W. F. szefem Działu Wojskowego

W ubiegłym tygodniu Szefem Działu Wojskowego Akademii Wychowania Fizycznego mianowany został płk. Fiński.

Dział Wojskowy Akademii ma za zadanie prowadzenie studiów nad sportem wojskowym, opracowywanie regulaminów i instrukcji, a także szkolenie kadry instruktorskiej dla wojska.

Nominacja pułkownika Fińskiego daje pewność, że sport wojskowy stanie na należytych poziomach. Płk. Fiński wywodzi się z kadry wychowania fizycznego, odbył zagranicą, poczynił niostryfikował się w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Białanach. Po wojnie, w latach 1945—1946 był starszym wykładowcą i kierownikiem wychowania fizycznego i sportu w jednej ze szkół oficerskich Odrodzonego Wojska Polskiego. Stamtąd został przeniesiony do ówczesnego Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i PW, gdzie objął kierownictwo przysposobienia wojskowego młodzieży. Po reorganizacji PUWF i PW objął stanowisko szefa sztabu Powszechnej Organizacji „Siłucha Polscy”.

Płk. Fiński jest jednym z najwybitniejszych naszych fachowców z dziedziny sportu wojskowego. Przed laty był czołowym zawodnikiem w pięcioboju nowoczesnym, konkurencji sportowej o charakterze wybitnie wojskowym, a poza tym z powodzeniem uprawiał szermierkę. Jego zdolności i energii szermierka polska zawdzięcza swoje powojenne sukcesy,

PZP gratuluje Gremlowskiemu i jego trenerowi

Zarząd PZP po uzyskaniu przez Gremlowskiego b. dobrego wyniku na 1500 m wystosował do doskonałego pływaka i jego trenera Królka dwa pisma gratulacyjne, których treść zamieszczamy poniżej:

Ob. Królak Jerzy
ZKS Ognio-Polonia
Bytom

W związku z uzyskaniem przez Waszego wychowanka Gremlowskiego G. bardzo dobrego wyniku Polski Związek Pływacki składa Wam podziękowanie za troskliwość trenera i życzy dalszych sukcesów w dziele szkolenia młodzieży pływackiej.

Za Zarząd:
Sekretarz
Jabłoński T.

Prezes
Płk. Gruda K.

Ob. Gremlowski G.
ZKS Polonia-Ognio
Bytom

W związku z uzyskaniem przez Wasz bardzo dobrym wynikiem, Polski Związek Pływacki składa Wam serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów ku chwale Ludowego Sportu Państwa.

Za Zarząd:
Sekretarz
Jabłoński T.

Prezes
Płk. Gruda K.

Skonecki i Piątek finalistami w Bielsku

Jędrzejowska nadal bez konkurencji

BIELSKO, 3.7. (Tel. wł.) Tegoroczne mistrzostwa Polski w tenisie cierpią z powodu deszczu. Turniej przeciągnie się w najlepszym wypadku do wtorku. Karty bielskie okazały się szybko przepuszczalne, mimo to jedynie konkurencję kobiecą zdołano ukończyć w przewidzianym terminie. Wyłoniono również finalistów gry pojedynczej mężczyzn, debile są zapóźnione, nie mówiąc już o mikstach i grach juniorów. Juniorki szybko ukończyły swe gry i znamy już osobę naszej najlepszej tenisistki w najmłodszej konkurencji.

Turniej bielski nie przyniósł żadnej sensacji. Ani radości, ani smutnej. Mistrzostwo Polski kobiecie zdobyła jak zwykle spacerem — Jędrzejowska, w finale gry mężczyzn spotkała się z najsilniejszym reprezentantem — Skonecki Wł. i Piątek.

W czasie turnieju potwierdziła się więc przewaga Piątki nad Słazakami — Chytrowskim, Niestrojem i Bratkami, przy czym ci ostatni odpadli już w ćwierćfinałach, spotykając doświadczonego i niespodziewanego przeciwnika w osobach Olejniszyna i Ksawerego Tłoczyńskiego. Tłoczyński dowiódł, iż mimo, że odseparowany w Szczecinie od „wielkiego

oltarza", reprezentuje jednak wysiłek czający poziom, by zająć miejsce w czołówce naszych tenisistów. Przeciwko niemu jego zwycięstwo nad Beldowskim mówi o tym wyraźnie.

Według meldunków nadeszłych z Bielska — Skonecki Wł. i Piątek są w dobrej formie. Częste, tegoroczne gry na kortach zagranicznych zrobiły swoje. Nadszpedzanie dobrze spisał się Olejniszyn, który w tym sezonie nie miał żadnych poważniejszych meczów. Chytrowski i Niestroj na swoim przeciętnym poziomie. Bratek słabszy (rozłożył się zbyt), zawiódł za to Buchalik, podobno niedysponowany na skutek choroby.

PZT winien zacząć bardziej eksploatować osobę Henryka Skoneckiego, który nadal zdradza dość duże możliwości (silne uderzenie i dobre rutyny i zmysły techniczne).

Obecność w finale w grze z Jędrzejowską Kamińską z Bielska, tłumaczy się absencją chorej Popławskiej. Jędrzejowska niestety nie ma żadnych wadów, by w ciągu najbliższych pięciu lat mogła znaleźć w kraju groźniejszą przeciwniczkę.

Poziom gry juniorów jest nadal dość słaby. Ze względu na silne opóźnienie rozgrywek juniorów — trudno charakteryzować tegoroczny poziom. Faworytami wydają się być: Christ z Krakowa, Zebrała z Gliwic i Żyżnowski z Sopotu.

Wyniki singla mężczyzn, począwszy od ćwierćfinałów: Olejniszyn — Bratek 6:3, 6:3, 6:2; Piątek — Niestroj 6:2, 6:3, 6:1; Ks. Tłoczyński — Beldowski 6:4, 6:2, 5:7, 6:1; Skonecki Wł. — Chytrowski 6:2, 6:3, 6:3.

Półfinały: Piątek — Olejniszyn 7:5, 6:1, 6:4, oraz Skonecki — Ks. Tłoczyński 6:3, 6:2, 6:1. Finał Piątek — Skonecki zostanie rozegrany w poniedziałek.

W grach kobiet półfinału zakwalifikowały się Jędrzejowska, Tłoczyńska, Kamińska i Ginterowa. Jędrzejowska pokonała Tłoczyńską 6:2, 6:2, Kamińska zaś Ginterową 6:1, 6:0. Finał: Jędrzejowska — Kamińska 6:1, 6:1.

Dwa nowe korty otrzymała Warszawa

W niedzielę na kortach ZS „Spójnia” w Parku Paderewskiego odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę nowego domu klubowego. Uroczystość tę połączono z otwarciem dwóch nowych kortów. Pierwsze cegły wmurowali prezes ZS „Spójnia” Cypryśnik, wiceprezes PZT Zmichowski i delegat Kuratorium Dąbrowski. Aktu otwarcia nowych kortów dokonał prezes WOZT inż. Wydowski.

Stadion tenisowy „Spójnia” należy do największych w kraju.

Rewanż tenisistów w Zabrzu

Sekcja tenisowa „Górnik” — Zabrze organizuje w dniach 6—10 lipca ogólnopolski turniej tenisowy na swoich kortach w Zabrzu, pod hasłem — „rewanż za mistrzostwa Polski w Bielsku”.

W Zabrzu startować mają wszyscy czołowi tenisistów kraju. Program turnieju zawiera wszystkie konkurencje, łącznie z grą pojedynczą juniorek.

Będzie to pierwsza, poważniejsza impreza tenisowa w robotniczym mieście — Zabrzu.

Kolejarze z Tarnowskich Gór po dodatkowym spotkaniu weszli do Ligi szczypiorniaka

LUBLIN, 3.7. (Tel. wł.) W piątek, sobotę i niedzielę odbyły się w Lublinie finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski klasy A i o wejście do Ligi szczypiorniaka. W finałach wzięły udział 4 drużyny: Stal (Kuznia Raciborska), Chemik (Krowodrza z Krakowa), Kolejarz (HKS) Tarnowskie Góry oraz WKS Lublinianka.

Pozor gier był dość wysoki i wyrównany. Wyrównany tak dalece, że mistrz został wyłoniony po dodatkowym spotkaniu. Tytuł mistrza i awans do Ligi przypadł załączeniu młodej drużynie kolejarzy (dawny HKS) z Tarnowskich Gór. Słagacy we właściwych rozgrywkach uzyskali tyle samo punktów, co Chemik z Krakowa i dopiero dodatkowa rozgrywka zdecydowała o zdobyciu tytułu mistrzowskiego.

Zdaniem kapitana związkowego szczypiorniaka Tomosza wszystkie drużyny zaprezentowały nieźłą formę z tym, że Lublinianka nie mogła dorównać bardziej rutynowanemu trzem pierwszym drużynom. U wszystkich jednak zaznaczył się brak przygotowania turniejowego a więc brak kondycji. Z zawodników kapitan związkowy Tomosz wyróżnia bramkarzy Chorobę (Stal) i Chalażana (Tarn. Góry). Poza tym środkowego napastnika Stali Pehalka, Kusiaka (Chemik) i Słomkę w obronie (Tarn. Góry). Z graczy Lublinianki Jezierskiego.

Wyniki: Stal — Lublinianka 11:8 (6:4), Chemik — Kolejarz 8:8 (4:3), Chemik — Lublinianka 5:5 (3:2), Stal — Kolejarz 4:4 (2:2), Kolejarz — Lublinianka 10:1 (4:1), Chemik — Stal 4:3 (2:1).

Spotkanie dodatkowe: Kolejarz — Chemik 5:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców: SZWECY W KALMAR ODBYŁO SIĘ MIĘDZYPANSTWOWE SPOTKANIE PIŁKARSKIE AUSTRIA — SZWECJA. Mecz wygrała zdecydowanie piłkarska szwedzka w stosunku 75:51 pkt.

Kubalanka pokonała w finale gry juniorek Rickównę (Gliwice) 6:1, 6:2.

W debalch dobrego częściowo do finału Skonecki, Beldowski pokonali w półfinale Olejniszyna, Tłoczyńskiego po dobrej grze 6:1, 6:4, 1:6, 6:4, w drugim półfinale spotkali się Hebda, Piątek i Chytrowski, Bratek. — Pierwsza para łatwo pokonała Korneluka, Mrokwskiego 6:1, 6:0, 6:2. — Słazacy zaś wyeliminowali kolegów — Bratkę, Buchalikę w 3 setach — 6:4, 6:3, 6:2.

W niedzielę rano w Bielsku padał jeszcze deszcz, po południu nastąpiło po raz pierwszy przejście. Wyjrzało nawet słońce.

Memoriał Kusocińskiego

Dwa rekordy Polski juniorów padły na stadionie Lublina

LUBLIN, 3.7. (Tel. wł.) Polska Środkowa — Polska Południowa. Zawody lekkoatletyczne o Memoriał J. Kusocińskiego. Wynik 1025:90.5 dla Polski Śr. — Z osiągniętych wyników na pierwszym miejscu postawić należy nowe rekordy Polski juniorów w rzucie oszczepem — Garmarczyk 58.81 i w pchnięciu kulą — Konikówna 11.03. Poza tym możemy być zadowoleni z czasów Moderówny, Stankiewicz, Puzia, Antonowicz i czasów uzyskanych przez sztafety. Gdyby nie rozmiękała skocznia i śliski dysk zarówno Borowcówna jak i Dobrzańska uzyskałyby na pewno lepsze rezultaty, zwłaszcza Borowcówna skakała bardzo lekko i wysokość 146 straciła bardzo nieznacznie.

Najbardziej zacięty pojedynek stoczyli w biegu na 400 m Stankiewicz i Puzio. Zacięta walka na finiszu zakończyła się zwycięstwem reprezentanta Polski Środkowej.

Delegatami PZLA był Wacław Gąsowski oważyjnie powitany przez lubelską publiczność. Zawody poprzedziło uroczyste otwarcie połączone z defiladą zawodniczek i zawodników.

W ramach zawodów znany biegacz lubelski Wiktor Kramiec obchodził 18-te urodziny. Niestety Kramiec nie został dopuszczony do biegu 5.000 m, na podstawie decyzji lekarza, który stwierdził, że Kramiec jest chory na grype.

Organizatorem LOZLA i WKF dołożyli starań aby impreza wypadła jak najlepiej. Mamy nadzieję, że początek został zrobiony i Lublin może znowu doczekać się pełnowartościowej ogólnopolskiej imprezy lekkoatletycznej. Publiczności mimo niepewnej pogody ok. 3.000 osób.

Juniorzy:
100 m: 1. Wasserab (Śr.) — 8,4; 2. Krowczyńska (Pol.) — 8,5; 3. Święta (Pol.) 8,5; 4. Rucińska (Pol.) 8,9.
Kula: 1. Konikówna (Pol.) — 11,03 (nowy rekord Polski juniorów); 2. Tyliczńska (Śr.) — 8,41; 3. Pokora (Śr.) — 7,62; 4. Rudzińska (Śr.) — 7,55.
4x100 m: Polska Śr. (Rudzińska, Karasiewicz, Pokora, Wasserab) — 36,5; 2. Polska Południowa (Krychowska, Wójcik, Stądnicka, Święta) — 36,6.

Widział ma na rozkładzie nowego mistrza St. Zjednoczonych

Największą rewelacją mistrzostw lekkoatletycznych USA jest dla Europejczyków wynik mistrza rzutu oszczepem Helda — 76,81. Wynik ten stawia Helda na równi z fenomenalnymi oszczepnikami Finlandii Nikkanenem i Jaervinenem. A Helda jest dopiero wschodzącą gwiazdą.

Reiff też może ... przegrać

Przykrą niespodzianką sprawił Belgom Reiff, przegrywając z Erikssonem, młodym Szwedem 1.500 m. — Szwed osiągnął „tylko” 3:53,6. Reiff był o 0,4 w tyle.

Z pozostałych wyników do niespodzianek należy zaliczyć skok wzwyż Ahmana (Szw.) 195 (Ahman jest specjalistą trójskoku).

Wielka nadzieja francuskich lekkoatletów, faworyt na tytuł mistrza olimpijskiego w 10-boju w Helsinkach Heinrich jest w doskonałej formie. — Na mistrzostwach okręgowych w Dijon wygrał on 110 m pl. — 15,2; wzwyż 190; w dal 719; kula — 13,76 i dysk 46,44.

Damito, czarny skoczek wzwyż uzyskał „tylko” 193.

Adamczyk wciąż pierwszy

Rekordzista Polski w skoku w dal, Adamczyk, legitymuje się najlepszym tegorocznym wynikiem europejskim, a nie jak podało jedno z pism śląskich — drugim. Wystraszanie się przed Adamczykiem zawdzięcza Francuz Bobin... zecerowi sążycarskiemu, który zamiasł 705 złotych 750. Ten wynik trafił do Polski i wyszło małe „qui pro quo”.

Bobin z trudem przekracza 7 m.

Drobny godnym partnerem Schrodera

Czechosłowak wicemistrzem Wimbledonu

MISTRZEM Wimbledonu na r. 1948 został Ted Schroeder (USA) klasyfikowany w ub. roku na I miejscu najlepszych tenisistów świata. — Zasadniczo więc zwycięstwo Amerykanina nie jest rewelacją. Niespodzianką za to jest zdobycie wicemistrzostwa przez Drobno, który zdołał nawiązać w finale, w walce z najlepszą rakieta świata zupełnie równą walkę, ulegając dopiero w toku ciężkiego, pięciosetowego pojedynku.

Schroeder zwyciężył 3:5, 6:0, 6:3, 4:6, 6:4. Przebieg gry był emocjonujący. W pierwszym secie Drobny prowadził początkowo 2:0, wygrywając drugiego gema ze swego serwisu do zera. Schroeder wyrównuje na

2:2, ale ton gry nadaje Czechosłowak, który z kolei prowadzi 4:2 i 5:3. Drobny jest cały czas w ataku i zdobywa pierwszego seta 6:3. Teraz Amerykanin przechodzi do ofensywy, narzuca szalone tempo, osiąga prowadzenie 3:0 i Drobny puszcza seta, szukając siły na następnego. — Set drugi trwał 13 minut.

TRZECI SET ZADECYDOWAŁ

O zwycięstwie Schroedera zdecydowało przełamanie serwisu Drobno w trzecim secie, przy stanie 3:3. Gra w tym momencie jest bardzo ciekawa, obaj przeciwnicy bez przerwy atakują na zmianę przy siatce. Schroeder osiąga prowadzenie 4:3, wygrywa swój serwis na 5:3, po tym

po raz drugi wygrywa gema z podania Drobno.

WSPANIAŁA OBRONA DROBNEGO

W czwartym secie Drobny stawia wszystko na jedną kartę, prowadzi bez przerwy i wygrywa 6:4. Wspaniała passa Czechosłowaka trwa nadal; osiąga on prowadzenie w piątym decydującym secie 2:0, a po tym 3:2. Schroeder w momencie tym zaczyna jednak grać bezbłędnie, wyrównuje na 3:3, po kilku błędach Drobno zdobywa przewagę. Amerykanin prowadzi 5:3 i zapowiada się na zwycięstwo. Drobny jednak broni wspaniale dwa mecz-bole, zdobywa się na jeszcze jeden zryw, wygrywa gema i poprawia wynik na 4:5, ale jest to już wszystko na co go stać. Ostatnie go gema Schroeder gra bezbłędnie i wygrywa za trzecim mecz-bolem, zdobywając po raz pierwszy w swej karierze tytuł mistrza Wimbledonu.

KIM JEST SCHROEDER

Ted Schroeder nie uczestniczył w tegorocznym turnieju w Forest Hills w USA. W turnieju tym, zwyciężył wówczas Gonzales, okrzykiwany przez prasę za najlepszego tenisistę świata. Błyszczącej odpowiedzi na ten temat udzielił Schroeder w następnym wielkim turnieju w San Francisco, bijąc w finale bez trudu Gonzaleza 6:3, 6:2, 6:4 i eliminując po drodze czołowych graczy ze Sturgessem na czele. Ale nie jest to jeszcze największa karta Schroedera. Udział jego w pucharze Davisa w latach 46—48 był decydujący dla zwycięstwa jego kraju. Nie przegrał on żadnego meczu w ramach pucharu w ciągu trzech ostatnich lat.

Odnosnie Drobno warto przypomnieć, iż Czechosłowak klasyfikował się w roku ub. dopiero na piątym miejscu za Parkerem, Schroederem, Bromwichem i Gonzalesem.

— zrywam z hokejem i koncentruję się tylko na tenisie — mówił Czechosłowak w grudniu. Teraz dotrzyma słowa. Zobaczymy jak się spisze na tegorocznym Forest Hills...

POZOSTAŁE FINAŁY

Gry kobiet były wewnętrznymi porachunkami Amerykanek, które w ćwierćfinałach spotkały się z 4 Angielkami. Przedstawicielki W. Brytanii nie zdołały zakwalifikować się do półfinałów.

Tytuł mistrzyni Wimbledonu obroniła Brough, bijąc w finale Dupont 10:8, 1:6, 10:8, grę podwójną kobiet wygrała para finalistek — Brough, Dupont, zwyciężając rodaczki — Moran, Todd 8:6, 7:5.

Pewną niespodzianką było zdobycie pierwszego miejsca w deblu przez parę Gonzales, Parker, która pokonała w finale Schroedera, Mulloya 6:4, 6:4, 6:4. Na pokonanych znać było wyczerpanie meczem półfinałowym, w którym po przypięciu walce pokonali Australijczyków Sidwella, Browna 6:4, 3:6, 6:3, 6:3, 9:7.

Sturges, Summers (Pl. Afryka) zwyciężyli w grze mieszanej, bijąc w finale parę Bromwich, Brough 9:7, 9:11, 7:5.

STOCKENBERG MISTRZEM JUNIORÓW

Stockenberg okazał się zupełnie bezkonkurencyjny w grach juniorów. Zwyciężył bez trudu w finale Anglika Horna 6:2, 6:1. Stockenberg reprezentuje poziom międzynarodowy i porażka Kullinskiego jest więc zupełnie wyjaśniona.

Węgry — Francja o puchar Davisa sensacją Budapesztu

Półfinałowe spotkanie tenisowe o puchar Davisa w strefie europejskiej, między Francją a Węgrami, rozegrane będzie w Budapeszcie w dniach 9—11 bm. Węgry będą reprezentowane przez Asotha, Stolę i Fehera, Francja przez Bernarda, Abdeselama, Bolellego i Reme.

PRAGA — BUDAPEST 4:0

PRAGA. W obecności 35 tys. widzów reprezentacja Pragi w pięciu meczach pokonała na stadionie „Spartę” repr. Budapesztu 4:0 (4:0). — Bramki zdobyli: Miller 2 (w tym jedną z karnego) oraz Srsen i Paszek. Zawody prowadził Czechosłowak — Vleck.

120 młodych lekkoatletów ćwiczy już na Bielanach

W Ak. Wych. Fiz. na Bielanach został otwarty obóz szkoleniowy dla juniorów, z udziałem 120 lekkoatletów. W uroczystości otwarcia wzięli udział: dyr. Askanas, dyr. Sośnicki, dyr. AWF plk. Górny oraz przedstawiciel GUKF insp. A. Miller. Przybyłych przywitał mgr. Zakrzewski, po czym zabierali głos dyr. Askanas, dyr. Sośnicki i insp. Miller.

Opiekunami obozu są dyr. Sośnicki i dr. J. Miller. Treniingi na obozie prowadzi kadra instruktorska, skla-

dająca się z czołowych trenerów, jak: Zakrzewski, Gąsowski, Kucharski, Pabś, Morawczyk, Szelest, Vorreiter i Kozubek.

Pod przewodnictwem prezesa PZS Jędrzejewskiego odbyło się w Poznaniu doroczne Walne Zgromadzenie Poznańskiego OZB — na którym wybrano nowy zarząd z prezesem L. Murzynowskim — prezydentem Poznania na czele. Funkcje kapitana sportowego powierzono Z. Muszłowi, przewodniczącym Wydziału Sportowego został Adamki.

W czasie zebrań prezes Jędrzejewski wygłosił ciekawy referat na temat przyszłych zmian regulaminowych, statutowych i organizacyjnych.

NOWE WŁADZE BOKSERÓW POZNANIA

Pod przewodnictwem prezesa PZS Jędrzejewskiego odbyło się w Poznaniu doroczne Walne Zgromadzenie Poznańskiego OZB — na którym wybrano nowy zarząd z prezesem L. Murzynowskim — prezydentem Poznania na czele. Funkcje kapitana sportowego powierzono Z. Muszłowi, przewodniczącym Wydziału Sportowego został Adamki.

W czasie zebrań prezes Jędrzejewski wygłosił ciekawy referat na temat przyszłych zmian regulaminowych, statutowych i organizacyjnych.

Artur Cendrowski

Na podbój sportowy wsi

Jedziemy z grupą instruktorów w teren województwa warszawskiego

TUMANY kurzu unoszą się za samochodem, wiozącym ekipę instruktorów Ludowych Zespołów Sportowych na podbój wsi.

Siedem dziewcząt i siedmiu chłopców jedzie wraz z kierownikiem ekspedycji zachęcać młodzież chłopską do uprawiania sportu. Celem wyprawy jest również organizowanie we wszystkich gminach — Ludowych Zespołów Sportowych.

Po województwie rzęsowskim przyszła kolej na okręg warszawski. Pierwszym etapem jest powiat grodziski.

GRODZISK MAZOWIECKI

W czasie konferencji z Powiatową Radą Sportu Wiejskiego okazało się, że

sport na terenie powiatu... leży, inaczej mówiąc nie ma go zupełnie. Pracę należy więc dopiero rozpocząć. Przewodniczący PRSW dla zilustrowania potrzeb wsi podał kilka wypadków, kiedy nawet starsi ludzie ze wsi, dowiedziawszy się, że PRSW otrzymała sprzęt sportowy, który ma rozprowadzić w terenie, przychodzili z prośbą o przydzielenie im piłek i siatek. Zdarzyło się, że z dość odległej wioski przyszła stara kobieta i pierwsze jej słowa były: „Tata daj siatkę!”

PIERWSZE ZEBRANIE

Po południu odbyło się zebranie organizacyjne pierwszego Zespołu Ludowe-

go w powiecie. Jest to LZS — Grodzisk. Na zebraniu było obecnych ponad 100 osób, a co ważniejsze prawie sama młodzież. Pierwszy krok zrobiony! Do Zarządu weszli: Rutkowski, Kierlik, Mikolajczyk, Kamiński, Lubański, Banasiewiczówna, Korzeniowski, Janiszewski i Jaworski.

SIATKÓWKA W ALEKSANDROWIE

Wieczorem instruktorzy udali się do Aleksandrowa, gdzie rozegrali między sobą mecz siatkówki. Nikt z mieszkańców wioski nie był powiadomiony o małej imprezie, a mimo to po upływie kilkunastu minut boisko otaczała duża grupa zaciekawionych widzów.

Po meczu wśród młodzieży wiejskiej wywiązała się dyskusja:

— Dlaczego my nie możemy sobie zagrać? Dobrze było by gdyby nam zostawili piłkę, nie, Maniek!

W niedzielę odbyły się pokazy w Miedniewicach i Józefowie. W ciągu następnych dni instruktorzy odwiedzają gminy: Radziejowice, Piekary, Skulki, Wiskitki, Pass, Kaski i Grodzisk.

SOCHACZEW DRUGI NA LIŚCIE

Następnym powiatem, do którego zawita ekspedycja instruktorów Ludowych Zespołów Sportowych, będzie powiat sochaczewski.

Program czterodniowego pobytu jest rozłożony następująco: w pierwszym dniu — pokazy w dwu dużych ośrodkach (siatkówka, szczyptorniaki, koszykówka i pokazy lekkoatletyczne), następnego dnia samochód rozwiezie wyznaczone przez kierownika ekspedycji „dwójki” po gminach. Ekipa jest podzielona na 7 grup — „dwójek” tak, że w każdej znajduje się instruktor i instruktor.

Jedna „dwójka” pracuje w jednej gminie trzy dni, badając możliwości zorganizowania zespołów sportowych i miejscowych warunków. Po skończonej pracy na podstawie meldunków Główna Rada rozdziela sprzęt i instruktorów.

Prezentujemy pionierów

Janina Barwińska — ze wsi Kisiny pow. Działdowo, rodzice mają 5-hektarowe gospodarstwo. Prowadziła w swej wiosce (skończony Uniwersytet Ludowy) przedszkole, gdy zaproponowano jej wyjazd na obóz instruktorów do Przemyśla, zgodziła się i jest z tego bardzo zadowolona. Ma lat 19.

Halina Grabowska — ze wsi Popław pow. pułtuski. Ojciec był szewcem, nie żyje od czterech lat. Od 16-go roku życia pracuje, by pomóc matce w utrzymaniu domu. Przed tym nie miała ze sportem do czynienia.

Stanisława Stępcówna — lat 21 ze wsi Więtkowice pow. Jarosław. Przed wojną mieszkała w Kielcach, gdzie ojciec pracował w fabryce amunicji. W 1940 r. Niemcy zmuszają do pracy i cała rodzina ucieka do Więtkowic.

Musiałam już pracować. Mielimy dom i 4 morgi nieużytków, żadnego inwentarza. Pracowałam w polu i w domu, a trzeba było iść odrabiać w obcych za wypracowanie konia. W 1945 sytuacja się poprawiła, skończyłam w Jarosławiu 2 kl. gimnazjum.

Bronisława Olaszewska ze wsi Dąbrówka pow. Nisko koło Rzeszowa. Rodzice — meliorator chłopi, pracujący na 6 ha. Ma 18 lat. Pobita rekord okręgu rzeszowskiego w biegu na 500 m wynikiem 1:40,0 (patrz Nr 31 Przegl. Sport.).

Stanisława Bogusłowska z Niewodnicy pow. Białystok.

Sytuacja była u nas bardzo ciężka. Rodzice prowadzili 2,5 (słownie dwa i pół) hektarowe gospodarstwo, a było nas pięć osób nie licząc matki i ojca. O sporcie nikt z nas nie myślał. Dopiero teraz wiem, że uprawianie ćwiczeń mogło nam

tylko pomóc, po ciężkiej pracy. Umielem obecną to wyłuszczyć rolnikom i młodzieży wiejskiej, gdyż sama byłam w okropnych warunkach.

Irena Kurek ze wsi Orle pow. szczeciński. Przed wojną ojciec pracował jako rolnik w Zarządzie Miejskim w Warszawie. Ma 22 lata, 2 klasy gimnazjum handlowego i zapal do pracy. Do chwili powołania na obóz nie zajmowała się sportem. Na zawodach w Przemyślu zajęła pierwsze miejsce w biegu na 200 m; również pierwsze na 50 m z wynikiem 7,8, trzecie na 500 m w czasie 1:42,0. W skoku w dal była pierwsza. Skoczyła 375. Ma w walizce 10 dyplomów. To jej największy skarb.

— Proszę nie zapominać, że były to moje pierwsze zawody w życiu!

Helena Jucha z Soniny pow. łęczycki. Ojciec — robotnikiem w fabryce likieru w Łęczu. Ukończyła 2 klasy gimnazjum ogrodniczego w Łęczu.

Wiedziała, że chłopcy uprawiają sport. Wydała jej się, że dziewczynie nie wypada się zajmować takimi rzeczami. Dopiero w Przemyślu otworzyła się oczy. Na pierwszych zawodach pobita rekord okręgu rzeszowskiego w kulę wynikiem 8,79. W Złocińcu przebiegła 60 m w 8,1; skok w dal — 415; wzniosła — 1,25.

Mężczyźni wbrew naturze okazują się rozmowniejsi od dziewcząt! Nie bili co prawda rekordów, lecz sport był im znany od dawna.

Zenon Dąbrowski, lat 25. Pochodził z Uraty pow. łask. — Sportem zajmowałam się od dzieciństwa. W Uracie były korty tenisowe, co prawda nasytowane opuszczone i zaniedbane, lecz sam młodym to wcale nie przeszkadzało. Wprost przeciwnie byłymi zawodnikami, gdyż nikt nam w zabawie nie przeszkadzał. Od 1939 r. nie uprawiałem sportu. Najpierw okupacja, potem w 45-ym służba wojskowa. Przyszedłem dopiero do Przemyśla.

Jan Małta z Wawrzyc pow. miechowskiego. Lat 25. Po powrocie z wojska zorganizował w swej wiosce Ludowy Zespół Sportowy.

Tadeusz Waszkiewicz ze wsi Sypliki pow. Elk. Przed powołaniem do Przemyśla uprawiał bieli. Jako komendant SP zachęcał do tego innych. Zorganizował w Syplikach LZS. Ma 23 lata.

Jan Szpunar z Soniny koło Łęczu. Ma 23 lata. W 1945 roku zdał maturalne uczęszczał do liceum mechanicznego w Łęczu. Ze względu na finansowe trudności przerwał naukę. Rodzice mieli gospodarstwo 2,5 ha. Ze sportem miał do czynienia od wczesnej młodości. Lat. Zaczęło się od tego, że koledzy, którzy chodzili do szkoły w Łęczu, a mieszkali we wsi, przyniesli z miasta sprzęt. Były to dyski, kule i oszczep. Resztę wykonali domowym sposobem na miejscu, a więc stożki, kosze, nie mówiąc o popularnej wszędzie siatkówce.

— Pewnego razu — powiada — (byłem wtedy małym podratkiem) wyznaczili mnie starsi koledzy sędzią. Musiałem zaznać patyczkami odległości rzutów. W pewnej chwili, gdy nachyliłem, staralem się osadzić głęboko patyk, ktoś rzucił kulę i trafił mnie w głowę. Było to mną niedobrze, ale gdy przyszedłem już do siebie koledzy pozwalali mi korzystać z ich sprzętu. Była to dla mnie nagroda. Gdy starsi odwołali mi młodszy ćwiczyliśmy naśladując mistrzów. Jakże żarliwie dyskutowaliśmy naszą nieznajomość sportu. Pamiętam, że stołyśmy walkę zaplanowaną z przyjaciółmi, który próbował udowodnić, że jego styl skoku wyższy jest lepszemu. To już przeszłość. Teraz ja uczę bez korzystania z wolnoamerykańki.

Stanisław Frenela ze Staromieścia pow. Rzeszów. Ma lat 17. Jest najmłodszy z ekipy. Ze sportem stykał się dość często, gdyż do Rzeszowa miał tylko 2 kilometry. Od małego chłopca kochał sport. W 1947 r. zgłosił się do rzeszowskiej Resovii i zaczął grać w piłkę. Nie minęło pół roku, a został „asem”. Był bramkarzem Resovii i b. Piłkę nożną nie jest żadną gałką, którą uprawiał. Trenował również boks i walczył w klasie młodzików.

Marian Surma z Młodziejow powiatu hrubieszewskiego. Przed wojną prowadził tularstwo życia. W Włodzimierzu Wołyńskim ojciec miał 8 morg. Do gruntu przez ojca należało jeszcze 7 osób. Musieli wyjechać szukać gdzieś indziej pracy. Kolo Nowogrodka ojciec pracował początkowo, jako robotnik leśny; potem został gajowym. Wynagrodzenie było znikome i wyjechali w pow. szarnowski, gdzie ojciec otrzymał pracę w kamieniołomach. Sportu nie uprawiał.

Tadeusz Jakóbski z Koszalina. Lat 24. Ukończył trzy klasy gimnazjum. Służba wojskowa przeszkodziła w nauce. Ojciec był nauczycielem, zginął w 1939 r.

Wszyscy wymienieni są członkami ZMP.

Plano sportowe ZMP. Redaguje Komitet Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik” Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 3 tel. 8-70-05, 8-70-01, 8-82-31 skrz. poczt. 181

Administracja (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16, tel. 8-19-26 Konto P. K. O. I — 8005

Prenumerata miesięczna wynosi 100.— Kwartalnie 300.— 1000.— Egzemplarze wstępne wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr 1 — 8005 licząc za egz. 15 zł.

Przy każdej wpłacie należy podać dokładne cel wpłaty na odwrocie przelewu. Cena ogłoszeń: 50 mm x 1 cm — 20 zł. Złożone w Drukarni Z M P, Warszawa Odbito w druk. „Czytelnik” Nr 2, W-wa

Bokserzy robotniczej Francji dają gwarancję interesujących walk

BOKS polski, który od ukończenia mistrzostw Europy w Oslo nie organizował większych imprez, będzie miał okazję do nowego przeglądu sił. Wizyta bokserów SFGT jest już sprawą przesądzoną. Oczekujemy więc z zainteresowaniem pojedynków najlepszych bokserów-robotników Francji z przedstawicielami naszych Związków Zawodowych.

Zgodnie z pierwotnym projektem, Francuzi wystąpią w Polsce trzykrotnie: 10 lipca w Łodzi, 13 lipca we Wrocławiu i 17 lipca w Białymstoku.

trwać będzie od 26 czerwca do 9 lipca.

KTO, GDZIE WALCZY?

Ustalono składy drużyn polskich, które spotkają się z Francuzami. W Łodzi walczyć będą (od muszej do ciężkiej): — Kargiel, Grzywocz, Kruza, Debisz, Olejnik, Grzelak, Koleczek i Niewadził.

We Wrocławiu wystąpią: Woźniak, Czajkowski, Bazarnik, Waluga, Szolce, Nowara, Krupiński i Rutkowski; w Białymstoku zaś: Lüdtkie, Czarnecki, Sieradzian, Ratajczak, Kwaśniewski, Paliński, Cebulak i Stec.

PRZEDSTAWIAMY GOŚCI

Jaka klasę przedstawiają Francuzi?

Wydać się, że najsłabiej prezentują się oni w kategorii muszej. Do Polski przyjadzie albo Treille albo Sueres. Obaj są bokserami młodymi, którzy do chwili obecnej nie mają za sobą większych sukcesów.

Już jednak w kugolce sytuacji jest trudniejsza — Lamora, pogromca Kasperczaka z roku ubiegłego, albo Pierre, który na swym koncie ma remis z Lamora, będą dla naszych groźnymi przeciwnikami. Rezerwowi Pierre jest obecnie w dobrej formie. Bokser ten był finalistą mistrzostw Francji w roku 1948 i ma za sobą przeszło 60 walk, z których tylko 10 przegrał. Pierre jest szybkim i niebezpiecznym punczerem.

NIE LUBI DŁUGÓW

De Souza, reprezentant piórkowej, to bokser o którym prasa francuska pisze, że „nigdy nie pozostaje dłużny”. Mistrz robotniczej Francji na 1949 rok, stoczył 49 walk, z których znakomitą większość wygrał. Odnosi się zaciętością w walce i silnym ciosem.

W lekkiej walczyć będzie Vaudan. Jest to zawodnik doświadczony, dobry technicznie, którego głównym atutem jest rutyna i kondycja.

Asem zespołu jest półśredni Garnier. Walczy on z odwrotną pozycją, a w 60 stoczonych dotychczas walkach tylko 7 razy zszedł z ringu jako pokonany. W roku bieżącym krechy od sukcesu do sukcesu. Garnier jest rewelacją sezonu 1949.

ZNAJOMY ZAGÓRSKIEGO

Paccagnella, finalista robotniczych mistrzostw Francji w kategorii średniej, jest zawodnikiem młodym, posiadającym silny cios z prawej. 19-letni Paccagnella, z pochodzenia Włoch, walczył w roku ubiegłym w Paryżu z Zagórskim i przegrał na punkty. W pierwszej jednak rundzie wysłał Polaka dwa razy na deski.

Półciężki Temporal, zawodnik o stylu raczej prymitywnym, jest jednak przeciwnikiem niebezpiecznym. Jego atutami są: silne ciosy z obu rąk oraz duże opanowanie. Temporal nie traci głowy w najcięższej nawet sytuacji.

AMATOR NOKAUTU

Przedstawicielem uporu i wytrzymałości jest reprezentant wagi ciężkiej — Ballester. Nie ma on wielkiej rutyny, a ciosy jego nie są zbyt dokładne, ale jak trafia... murowane

k. o. Ballester stoczył dopiero 30 walk, większość z nich wygrał przez k. o.

Na marginesie sylwetek naszych gości należy zanotować jedną uwagę. Patrząc na ilość stoczonych dotychczas walk, może się wydawać, że są to młodzi, niedoświadczeni bokserzy. We Francji jednak i w Belgii amatorzy nie występują tak często na ringu, jak u nas. Pracują za to więcej w salach treningowych.



Paccagnella w średnia

Mimo małej liczby walk są oni zawsze groźnymi przeciwnikami. Najlepszym przykładem jest sylwetka tegorocznego wicemistrza Europy w wadze ciężkiej — Francuza Innocenti. Gdy w finale mierzył się z Węgrem Bene III, była to za ledwie jego dwunasta walka!

Siatkarki jeszcze wygrały... Tajemnica postępów Rumunów

P ODCZAS gdy siatkarki udali się z Bukaresztu do Bratysławy na mecz z CSR kobiece repr. Polski w siatkówkę po rozegraniu jednego tylko spotkania w Bukareszcie powróciła w ubiegły czwartek do Polski. Turniej po Rumunii nie dobiegł do skutku, gdyż silniejsze zespoły kobiece są tylko w Bukareszcie. O występach w stolicy Rumunii informuje nas sędzia Krotkiewicz:

— Na każdym kroku pobytu naszego w Rumunii otaczano nas niezwykłą gościnnością. Na dworcach w Budapeszcie wracając z zawodów lekkoatletycznych grupa zawodników rumuńskich udzieliła nam gościnę w specjalnie dla nich zarezerwowanym wagonie.

— Jak właściwie wypadły nasze zespoły? — przerwamy. — Ołóż siatkarki, które już niejednokrotnie ratowały honor polskiej siatkówki spisały się doskonale. Zwycięstwo ich w 5 setach nie wyraża wcale stosunku sił. Gdyby nie b. straszczyły sędzię Polki wygrałyby 3:0. Punkty zdobywane przez naszą drużynę musiały być wywalczane jedynie ścieżkami. Najlepiej zagrały Zakrzewska, Gruszczyńska, Brzeźniowska oraz Wojewódzka; tej ostatniej nie dopisała jednak kondycja, tak że po dwóch setach wróciła na boisko dopiero w piątym.

Siatkarki, którzy przegrali 1:3 grali nawet nieźle, jednak pewnie jest, że w tym składzie sukcesów na arenie międzynarodowej już nie odniosą. Najlepszy był młody wykorzystany przy siatce Plejewski.

Na pożegnany przyjęli wszyscy Polacy i Polki otrzymały pamiątkowe żółtą, a zwycięskie drużyny (Polki i Rumuni) puchary ufundowane przez OSP.

Interesowanie zawodkami b. duże, 5 tys. osób zgromadzonych wokół centralnego korlu przyglądało się spotkaniu. — Co pan powie o siatkówce rumuńskiej? — Tajemnica szybkich postępów Rumunów i Rumunów, którzy dawniej nie byli dla nas równymi przeciwnikami jest jasna. Przed meczami, z Polską zgrupowani byli oni na 3 tyg. obozie, po zawodach nie rozjeżdżali się do domów lecz zostali na obozie, aż do wyjazdu we wrześniu do Pragi na mistrz. świata i Europy. Takie przygotowanie jest gwarancją poprawy poziomu i sukcesów.

Dwie porażki siatkarki z CSR 0:3, z Bratysławą 1:3

BRATYSŁAWA, 3,7 (Tel. wł.). Trzecie międzypaństwowe spotkanie siatkarki Polski i CSR przyniosło barwną scenę, jak zresztą przewidywaliśmy, jeszcze jedną porażkę 0:3 (10:15, 12:15, 5:15). Silny wiatr i padający bez przerwy drobny deszcz utrudniał obu drużynom grę, która wobec tego nie stała na takim poziomie, jaki powinny obie drużyny, a zwłaszcza repr. CSR zażądać. Losowanie dało Polakom grę z wiatrem co jeszcze bardziej faworyzowało gospodarzy, gdyż prawie każde wystawienie piłki w I i III secie przerzucał wiatr na stronę CSR, co siatkarki jej sięciami nie do obrony nienależnie wykorzystywały.

Drużyna polska, jak na swe skromne możliwości, nie grała właściwie tak źle, choć niewątpliwie wypadła gorzej, niż tydzień temu w Bukareszcie podczas przegranej meczu z Rumunią 1:3. W I secie CSR prowadziła 5:0, nasi zwyciężli na 8:8, jednak wejście w tym momencie na boisko najlepszych siatkarek (gospodarze zaczęli grę w słabszym zestawieniu — samych graczy słowackich) przesądziło seta na ich korzyść. W drugim secie, jedyńm, który Polacy grają pod wiatr mogli wygrać, walka była prawie wyrównana. Od stanu 7:7 zwycięstwo CSR wydawało się problematyczne, mimo, że nas siatkarki ani razu nie prowadzili bodaj jednym punktem.

Trzeci set był już zwykłą formalnością. Z zespołu polskiego, który grał w składzie: Plejewski, Piotrowski, Bartosiewicz, b. c. Maliszewski i Markowski nikt nie zasługuje na wyróżnienie. W repr. CSR najlepsi, znani w Polsce z ub. roku, Paldus i Broz. Oprócz nich barw CSR bronili b. c. Rozhold, Szabo, Reich, Ruszczyk, Sajdik i Halas.

Warunkami fizycznymi bil. Czesi naszych siatkarek o głowę, dość wspomnieć, że najniższy wśród nich Paldus był prawie równy wzrostem najwyższemu z Polaków Antezakowi.

Sędzia spotkania Kovacs nie wykazał się dobrą znajomością przepisów — co zresztą, poza nieprawidłowymi sędziarstwem, nie zadecydowało o odniesieniu przez gospodarzy przekonującego zwycięstwa. Mecz, który rozegrał o nagrodę przechodnią ufundowaną przez b. dyr. GUKF inż. T. Kuclara odbył się w sobotę zamiast w piątek, gdyż tego dnia spadł ulewny deszcz.

Wobec fatalnej pogody projektowane drugie spotkanie polskich siatkarek, w niedzielę w Gottwaldowie, nie doszło do skutku, rozegrano natomiast w niedzielę przed południem w Bratysławie mecz Warszawa — Bratysława z wynikiem 1:3 (15:10 14:16, 12:15, 7:15) dla Bratysławy.

Był to najsłabszy występ Polaków z trzech ostatnich spotkań. Zawiedli kompletnie Plejewski (kondycja) i Piotrowski. Jedyne Maliszewski T. i Bartosiewicz grali na możliwym poziomie. Podobnie jak w sobotę utrudniał grę wiatr.

W repr. Bratysławy grało 5 siatkarek (Słowacy z poprzedniego spotkania).

Zainteresowanie słabe. W sobotę zawodów przyglądało się do 1000 osób, w niedzielę ok. 500. Bezpośrednio po meczu siatkarki nasi udali się do kraju.

Odnowiedni REDAKCJI

Reprezentacja Polski w siatkówkę — dziękujemy za przesłane pozdrowienia z Bukaresztu.

Kolarzom dziękujemy za przesłane pozdrowienia z Tour de Hongrie.

„Młody kibic sportowy”, Koszalin. — Albański, Matias i Wasiewicz pochodzi z Pogoni Iwowskiej; Madejski i Kotlarczyk — Wisła Kraków; Martyna i Nawoj Legia W-wa; Szczepaniak, Nytl i B. Jelenow Polonia W-wa; Góra, Korbas i Mysiak — Cracovia; Gałęcki i Król — ŁKS; Krzyk — Brygada Częst.; Urban, Petelek, Wozar i Wilimowski — Ruch W. Hajduki; Pawłowski (napastnik) — Śmigły Wino; Pawłow (bramkarz) — Cracovia; Szerle — Wisła; God — „Śląsk”; Dytko — Dąb; Piec — Naprzód Lipiny; Plac II — AKS. Gracza o nazwisku Walerian nie było. Był natomiast prawoskrzydłowy Walerian Kisielński z Cracovii.

K. Kobylski, Gdańsk. — 26 sek. — 472 punkty, 27 — 401, 28 — 351, 29 — 120, 30 — 230, 31 — 154, 32 sek. — 143 pkt



De Souza w piórkowa

SFGT przysłała zawodników, którzy w obecnej formie prezentują najwyższą klasę sportu robotniczego we Francji. Zawodnicy ci znani są również w szerokich kołach amatorskiego boks francuskiego, a niektórzy z nich dobrnęli w czasie ostatnich mistrzostw indywidualnych do finałów. Jeśli przypomnimy, że Francja zdobyła tegoroczne drużynowe mistrzostwo Europy w Oslo, to zrozumniemy, że przeciwnicy naszych Związków nie będą łatwym kąskiem do zgryzienia.

PRZYGOTOWANIA W CZERWIEŃSKU

Związkowa Rada dla spraw KF i Sportu chce dobrze przygotować naszych zawodników do czekających ich spotkań, zorganizowała obóz w



Garnier w półśrednia

Czerwiesku, na który powoła następujących bokserów: Kargiela, Woźniaka i Lüdtkiego w muszej, Grzywocz i Czarneckiego w piórkowej, Debisz i Pankego w lekkiej, Olejnika i Kazimierczaka w półśredniej, Grzelaka i Taborka w średniej, Koleczkę w półciężkiej oraz Niewadziła i Jaskółę w ciężkiej. Obóz